Biblioteka Narodowa
Warszawa

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Niedziela 20 Października 1935 r. Numer zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 281

Francja idzie z Anglją

Sensacyjne narady w Rzymie

Dziś rozpocznie się nowa ofensywa włoska. Drogę torują Włochom samoloty bombardujące

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Paryża: Ambasador W. Brytanji Clerk otrzymał wczoraj wieczorem odpowiedź Francji na zapytanie W. Brytanji. Odpowiedź ta brzmi, iż Francja gotowa jest wykonać swe zobowiązania, wypływające z par. 3 artykułu 16. Ligi Narodów.

(Przyp. Red.: Par. 3 art. 16 paktu mówi o wzajemnem poparciu, które obowiązani są udzielać sobie członkowie Ligi Narodów dla przeprowadzenia sankcyj finansowych i gospodarczych, o poparciu w akcji przeciw zarządzeniom, które państwo łamiące pakt może zastosować do członka Ligi, a wreszcie o dopuszczeniu przemarszu sił zbrojnych, biorących udział w akcji wspólnej, podjętej dla zapewnienia wykonania paktu Ligi Narodów).

LONDYN, (PAT). Wręczona ambasadorowi Clerkowi odpowiedź rządu francuskiego na zapytania brytyjskie wywołała w Londynie ogół zadowolenie. Prasa podaje, że nota francuska jest bardzo długa, zawiera bowiem przeszło 9 stronic pisma maszynowego i przeprowadza bardzo szczegółową interpretację zobowiązań art. 16 paktu Ligi Narodów.

Nota rozróżniać ma między napaścią, wywołaną zarządzeniami indywidualnemi, a napaścią powstałą wobec zarządzeń zbiorowych. Nota francuska przewidywać ma również możliwość powstania pewnych okoliczności politycznych, w których to rozróżnianie upada i wzajemna pomoc członków Ligi Narodów następuje wtedy nawet, gdy zarządzenia posiadają tylko indywidualny charakter.

Nota omawiać ma również aktualną sytuację i proponować wycofanie 2-ch pancerników brytyjskich z Morza Śródziemnego i zastąpienie ich przez 2 pancerniki francuskie dla trzymania straży na morzu wraz z flotą brytyjską.

Nota wyrażać ma również oczekiwanie, że rząd włoski wycofa część swych sił wojskowych z Libji. Nota przeprowadzać ma również obronę stanowiska francuskiego od chwili powstania kryzysu, dowodząc, że Francja w dalszym ciągu jest lojalna wobec Ligi Narodów. Dla poparcia tego twierdzenia premjer Laval podkreślić miał w swej nocie, fakt, że eksperci brytyjscy i francuscy pracowali w Genewie w jak najściślejszem współdziałaniu i harmonji. Podkreślać ma również, że Francja całkowicie wykona swoje zobowiązania w związku z akcją sankcyjną.

RZYM, (PAT). Wczoraj rano Mussolini przyjął w pałacu Weneckim ambasadora W. Brytanji sir Ericka Drummonda.

O treści rozmowy szefa rządu włoskiego z ambasadorem angielskim nie ogłoszono żadnego komunikatu. W kołach angielskich zbliżonych do tutejszej ambasady brytyjskiej, krąży pogłoska, że o wyniku konferencji zostanie niebawem ogłoszony komunikat, który został już podobno uzgodniony między stronami. W chwili obecnej oczekiwana jest podobno zgoda rządu angielskiego na ogłoszenie wyniku rozmowy Mussoliniego z ambasadorem Drummondem.

Rozmowa ta ze zrozumiałych względów wywołała w Rzymie olbrzymie zainteresowanie. W kołach angielskich tłumaczą ją, jako donioslą próbę nawiązania bezpośrednich rozmów włosko - angielskich i przypuszczają, że przedmiotem konferencji była m. in. kwestja pobytu floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnem oraz koncentracja wojsk włoskich w Libji na pograniczu Egiptu.

„PROMYK NADZIEI"

Wieczorem ambasador angielski sir Erick Drummond odbył konferencję z ambasadorem francuskim de Chambrun, którego poinformował o przebiegu swej przedpołudniowej rozmowy z Mussolinim.

Amb. de Chambrun, przyjmując przedstawicieli prasy francuskiej, oświadczył, że będąc związany słowem, nie może ujawnić treści rozmowy, jaką miał z sir Erickiem Drummondem. Zapytany o wrażenie z tej rozmowy, amb. de Chambrun odpowiedział: „Istnieje promyk nadziei".

Koła francuskie utrzymują, że amb. de Chambrun był wczoraj w nastroju bardziej optymistycznym, niż we wtorek, po swej ostatniej rozmowie z szefem rządu włoskiego Mussolinim.

Zwłoki ś. p. min. Pierackiego

zostały uroczyście przeniesione do grobowca

Na zdjęciu — mauzoleum ś. p. min. B. Pierackiego.

Wczorajsze uroczystości przeniesienia trumny ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. generała Bronisława Pierackiego do grobowca na Starym Cmentarzu, miały przebieg następujący:

O godz. 8 rano przybyły do Nowego Sącza delegacje i ministrowie: Raczkiewicz, Kasprzycki, Butkiewicz, kierownik Ministerstwa Oświaty Chyliński, wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, wicemarszałek Sejmu Podoski, dyrektor kancelarji cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Świeżawski i inni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Metalowa trumna ze zwłokami ś. p. gen. Pierackiego została wczoraj wieczorem przeniesiona z tymczasowego grobowca do kaplicy na Starym Cmentarzu. W uroczystości tej uczestniczyła najbliższa rodzina ś. p. Pierackiego.

Trumne ustawiono na katafalku, okrytym kirem przed kaplicą. Trumna okryta była kapą żałobną nieznanej ofiarodawczyni z napisem: „Za obronę Lwowa". Na katafalku złożono srebrną urnę z ziemią z pod Jastkowa, gdzie ś. p. Pieracki był ranny w bitwie.

O godz. 9 rano oficerowie i podoficerowie 1 p. strzelców podhalańskich zaciągnęli przed katafalkiem straż honorową.

Ow czesnego ranka gromadzić się zaczęły na Starym Cmentarzu niezliczone delegacje z całego kraju.

Wokół grobowca stanęła kompanja chorągwiana 4 p. leg. i kompanje honorowe innych formacyj. Obok katafalku ustawiła się delegacja „czwartaków" w którym to pułku ś. p. Bronisław Pieracki odbywał kampanję legjonową. Za katafalkiem zajęła miejsca najbliższa rodzina ś. p. ministra Pierackiego, staruszka matka i dwaj bracia.

O godz. 9.30 przybył do kaplicy premjer Kościałkowski i członkowie Rządu.

Po mszy żałobnej i okolicznościowem kazaniu, trumnę ze zwłokami ś. p. gen. Bronisława Pierackiego wzięli na swe barki „czwartacy" i przenieśli ją do grobowca, mieszczącego się opodal kaplicy.

Przed trumną niesiono wieniec laurowy Prezydenta Rzeczypospolitej, przepasany wstęgami o barwach narodowych.

Po skończonej uroczystości obecni przeszli na przylegający do cmentarza obszerny plac, gdzie rozpoczyna się budowa domu strzeleckiego im. Bronisława Pierackiego. Poświęcenia tego domu dokonał ks. biskup Lisowski.

Podniosłe przemówienie, podkreślające zasługi ś. p. Pierackiego, wygłosił p. Premjer Kościałkowski. Przy dźwiękach hymnu narodowego, p. Premjer dokonał zamurowania aktu erekcyjnego.

Makalle zbombardowane

PARYŻ, (PAT). — Według informacyj, napływających ze wszystkich źródeł należy się spodziewać na froncie północnym rozwoju ofensywy włoskiej w kierunku Makalle. Na teren operacyj przybył szef sztabu generalnego włoskiego marszałek Badoglio.

Wczoraj już lotnicy włoscy bombardowali Makalle, przyczem Abisyńczycy ponieśli straty. Wojska włoskie posuwają się naprzód doliną rzeki Sulla. Straże przednie wojsk włoskich dotarły podobno do Adaniesco, w odległości 30 klm. na północno - wschód od Makalle.

Tajemniczy wybuch i pożar

na statku włoskim

ALEKSANDRJA, (PAT). — Na statku włoskim „Aussonia" o wyporności 12 tys. ton, który przybył wczoraj rano do Syrji wybuchł pożar. Stało się to w chwili dokonywania formalności sanitarnych przed wejściem do portu.

W hali maszyn nastąpiły dwie eksplozje spowodowane wybuchem kotła, co wywołało niebywałą panikę wśród pasażerów. Pomimo wysiłków załogi, ogień rozszerzał się z niebywałą szybkością.

Brytyjskie okręty wojenne, które stały w porcie pośpieszyły niezwłocznie z pomocą.

Pomimo wysiłków okrętów, biorących udział w akcji ratunkowej, parowca „Ausonia" nie udało się uratować.

O pożarze na „Ausonji" donoszą w ostatniej chwili: „Aussonia" przeistoczyła się raptownie w wielki stos płomieni. Ogień odrazu dosięgnął najwyższego pokładu, pomimo, iż okręt był wręcz zatopiony wodą z sikawek. Chmury dymu zasnuły cały port.

„Aussonia" należała do najpiękniejszych jednostek włoskiej marynarki handlowej.

Podczas pożaru statku zginęło 7 i zostało rannych 7 z pośród 240 członków załogi.

Wznowienie ofensywy

Według wiadomości ze źródeł włoskich, dziś należy oczekiwać wznowienia włoskiej ofensywy na froncie pod Aduą.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu

P. Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 18 października b. r. otworzył sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu dla załatwienia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

Tragiczna miłość starego do dziewczyny

Zamordował ją, gdy go odtrąciła

Jutro Sąd Okręgowy w Warszawie przystępuje do rozpoznania rzadkiej nawet w kronikach sądowych sprawy o usiłowanie zabójstwa na tle ogromnej miłości, żywionej przez starzejącego się raczej mężczyznę do młodziutkiej dziewczyny.

Według aktu oskarżenia okoliczności przedstawiają się następująco:

Aleksander Wojtenko, 41-letni mężczyzna, technik drogowy, zatrudniony przy budowie kolei Warszawa — Radom, na jesieni 1933 r. przeprowadził się do Piaseczna.

Zakochał się w córce sąsiadki

Wynajął tam mieszkanie, którego okno wychodziło naprzeciwko mieszkania Zofji Hajkowicz, która miała dwie córki. Jedną z nich była 19-letnia Irma, młode dziewczę o niezwykłej wprost urodzie. Wojtenko po złożeniu pierwszej grzecznościowej wizyty u Hajkowiczów zaczął tam przychodzić coraz częściej w charakterze gościa.

Nie trzeba było odznaczać się szczególnemi właściwościami obserwacyjnemi, aby dostrzec, że Wojtenko od pierwszego wejrzenia zakochał się w młodziutkiej Irmie.

Dziewczyna przyjmowała przeszło dwa razy starszego od siebie mężczyznę, traktując jego raczej jako opiekuna.

Niespodzianką dla młodej kobiety było, kiedy w styczniu 1934 r. oświadczył się o jej rękę.

Przepaść wieku

Ponieważ Wojtenko miał wskutek utraty pracy wyjechać do Krakowa, nie dała zdecydowanej odpowiedzi, rezerwując sobie czas do namysłu. W duchu myślała, że przymusowe oddalenie wpłynie uspokajająco na uczucia starszego mężczyzny.

Hajkowiczówna przeliczyła się ze znajomością psychologji mężczyzny. Mężczyzna w tym wieku, co Wojtenko, skoro się zakocha, uczucia swego nie jest zdolny zmienić. Zgasnąć ono tylko może wraz z życiem.

I Wojtenko z dalekiego Krakowa przysyłał Irmie najczulsze listy, błagając, by zerwała z przesądem i nie zawahała się powierzyć swej ręki jemu, mężczyźnie, który może ma wiele przeżyć za sobą, ale tylko jedną przyszłość widzi przed sobą: to małżeństwo z Irmą.

Hajkowiczówna zrazu odpowiadała na listy. Nieśmiało dawała do zrozumienia, że dzieli ich przepaść wieku i jej skok nad tą przepaścią może się skończyć katastrofą.

W starym piecu djabeł pali...

Wojtenko nie ustępował. Ton jego listów przybrał tak dalece na sile, że młoda dziewczyna zrozumiała, iż dalszy kontakt z Wojtenką to igranie z ogniem.

Kategorycznie zażądała tedy od Wojtenki zaprzestania dalszej korespondencji.

Wojtenko nie ustępował. Raz rozpalony ogień jego uczucia nie dał się zdławić.

Przy pomocy kolegów stara się wpłynąć na swą ukochaną by nie zrywała z nim ostatecznie. Napróżno.

Wtedy sam przyjeżdża do Warszawy. Odszukuje Irmę w biurze. Dochodzi do decydującej rozmowy, w trakcie której Hajkowiczówna żąda, by zaprzestał się z nią widywać.

Wojtenko po chłodnem oblicz u Hajkowiczówny poznaje, że wszystko dlań stracone.

Ale nie chce czy też nie może zrezygnować. Kiedy spostrzega, że jego wielkie uczucie nie zdoła skłonić Irmy, decyduje się na inny sposób.

Hańbiące wieści

Rozpoczynają się groźby. Wojtenko całe dnie traci na to, by spotkać się ze swą ukochaną. Odwiedza ją w biurze, gdzie ona pracuje, oczekuje na stacji kolejki, wyczekuje godzinami przed jej domem. Za każdym razem grozi Hajkowiczównie, że ją zabije, lub co najmniej zeszpeci jej cudowną twarzyczkę. Wreszcie zapowiada, że rozgłosi o Hajkowiczównie, że utrzymywała z nim intymne stosunki.

I rzeczywiście przełożeni p. Irmy przez telefon otrzymują hańbiące ich urzędniczkę wieści.

Ale i ta metoda okazała się zbyt słaba na przymuszenie dziewczęcia do wzbudzenia w sobie miłości.

W październiku zeszłego roku Wojtenko spotkał Hajkowiczównę w kolejce.

Tu bez ogródek oświadczył, że czeka jeszcze tylko tydzień.

— Jeśli się nie zdecydujesz — wypalę ci oczy.

I na dowód wyjął z kieszeni buteleczkę z kwasem octowym.

Miłość pokonała honor

Teraz dziewczyna zrozumiała, że czas skończyć z tem wszystkiem, bo każda chwila zwłoki grozi nieobliczalnemi następstwami.

Złożyła zameldowanie na Wojtenkę. Policja Wojtenkę aresztowała. Wojtenko, badany przez nadkomisarza, dał słowo honoru, że więcej Hajkowiczówny prześladować nie będzie.

Odzyskał wolność i zwrócił nawet listy ukochanej. Ale wtedy się raz jeszcze okazało, iż najsilniejszem uczuciem jest miłość. A cóż w dodatku miłość starszego mężczyzny, zapewne ostatnia w jego życiu. I miłość honor pokonała. Wojtenko słowa nie dotrzymał. W dalszym ciągu prześladował Irmę swą miłością.

Ale nietylko prześladował. On — choć od niej odsunięty — otaczał ją swą miłością. Hajkowiczówna została podówczas bez pracy. Bieda zdawała się pukać do zamkniętych dla Wojtenki drzwi Hajkowiczowej i jej córek.

Wojtenko zdobywa się na przepiękny gest. Za pośrednictwem trzecich osób podsuwa Irmie Hajkowiczównie rysunki techniczne do wykonania.

Tragiczna decyzja

Hajkowiczówna w gruncie rzeczy nie wie, kto te rysunki zamawia i kto za nie płaci. Bo gdyby wiedziała, odrzuciłaby nawet tak delikatnie podaną pomoc.

W lutym tego roku Wojtenko postanowił ostatecznie rozstrzygnąć swe położenie.

Na błagalną prośbę, by Irma zmieniła stosunek do niego, usłyszał odpowiedź:

— Nie! —

To słowo, jak błysk miecza, rozjaśniło mu przyszłość. 21 lutego z rana Wojtenko stanął pod drzwiami mieszkania, w którem przebywała Irma Hajkowiczówna sama.

Na dobijanie się nikt nie odpowiadał. Wojtenko zagroził, że drzwi wyważy, lub powybija okna i przez nie dostanie się do mieszkania.

Ale i te groźby odbiły się tylko o zewnętrzną stronę domu. Wtedy Wojtenko uderzył w inny ton.

Oświadczył, że przyszedł się pożegnać: wyjeżdża do Rumunji i trudno mu wyjechać bez słowa pożegnania i przeproszenia za wszystko, co dotąd oślepiony miłością czynił.

Po wyznaniach miłosnych — kule

Te błagalne prośby odniosły skutek. Irma Hajkowiczówna ubrała się i wyszła przed werandę.

Spotkała się oko w oko z Wojtenką. Wojtenko oszukał ją. Nie przyszedł się pożegnać, a skomleć o jej miłość i rękę.

Ale w odpowiedzi znowu padło przeszywające jego serce słowo: „Odejdź".

W tej chwili Wojtenko dobył błyskawicznie rewolweru i padł strzał.

Irma ranna w szyję zaczęła się obsuwać na ziemię. Wojtenko zarepetował: drugi strzał trafił w szybę. A potem dwie jeszcze kule trafiły Irmę w ramię. Wojtenko ze słowami:

— Szkoda, że nie trafiłem w twarz — oddalił się.

Udał się wprost na posterunek policji i oświadczył, że 4 strzałami zabił Irmę Hajkowicz za to, że zaprzestała utrzymywać z nim najintymniejszych stosunków. Oświadczył dalej, iż niczego nie żałuje. Prosi tylko, aby go ukryć przed goniącymi ludźmi, którzy go mogą zlinczować.

Nie miał zamiaru zabić

Policja udała się na miejsce wypadku. Hajkowiczówna żyła. Przewieziono ją do szpitala Dz. Jezus w Warszawie, gdzie po kilku tygodniach odzyskała zdrowie.

Wojtenko badany przez sędziego śledczego przyznał się początkowo do winy, twierdząc iż miał zamiar na oczach ukochanej zainscenizować samobójstwo.

Liczył na to, że w momencie kiedy przyłoży sobie do skroni rewolwer, Hajkowiczówna rzuci się mu na szyję, ze słowami miłości. Wycelowałby wówczas lufę rewolweru w jej twarz. Później Wojtenko zmienił nieco zeznania. Oświadczył, że na pytanie jego:

— Co będzie, gdy się w twoich oczach zastrzelę? — Hajkowiczówna wzgardliwie poruszyła ramionami.

— Kiedy obojętnie na mnie spojrzała, jej zimny wzrok przeobraził ma psychikę.

Coś się we mnie wewnątrz poderwało. Zamiast dalej odgrywać komedję z samobójstwem, nagłym i nieprzemyślanym ruchem wzniosłem rękę i począłem strzelać raz po raz.

Nie miałem zamiaru zabijać Hajkowiczówny.

Te strzały były odpłatą za wszystkie moje cierpienia i za moje złudy.

Napoleon Sądek

Konny tramwaj

Narzekamy bardzo często na współczesne środki lokomocji. Pociągi się spóźniają, w autobusach „nawala kicha", na tramwaj trzeba czekać i zwykle nie ten nadchodzi, na który czekamy i t. d., i t. d.

Pasażerowie elektrycznych tramwajów, wagonów motorowych, autobusów i kolei! Wieczni malkontenci! Niech każdy z was przejedzie się choć raz tramwajem konnym, kursującym jeszcze dotychczas między Cielakowem, a Kurzym Dołkiem.

* * *

Do Kurzego Dołka dojeżdża się wąskotorową kolejką, a stamtąd już do Cielakowa jednokonnym tramwajem którego kierownikiem i zarazem konduktorem jest pan Mendel Pospieszny.

Tramwaj stoi na szynach, gotowy do odjazdu, a pan Pospieszny ogląda uważnie każdego nadchodzącego pasażera i wskazuje odpowiednią ławkę.

— Pan palący? Proszę — trzecia ławka. A pan szanowny trynknięty? Proszę — dla pijących czwarta ławka. A ta pani to jest narzeczona pana?

— Co to pana obchodzi?

— Dla narzeczonych i wogóle młodych par ostatnia ławka. Żeby ich nikt nie widział. Już! Proszę siadać!

Pan Pospieszny daje znak woźnicy.

— Beniek! Odjazd!

Tramwaj rusza. Wlecze się wolno krok za krokiem, pan Pospieszny inkasuje pieniądze, pasażerowie ziewają i od czasu do czasu ktoś się niecierpliwi:

— Panie kondutorze! Co tak wolno jedziemy?

Kierownik tramwaju spogląda pogardliwie na malkontenta.

— Dla pana za wolno? U nas nie jest aeroplan tylko tramwaj! Jak panu się spieszy, to leć pan na piechotę! Ja dla pańskiej przyjemności nie będę pędził jak warjat i robił katastrofy! Bądź pan zadowolony, że pan wogóle jedzie!

Zawstydzony pasażer milknie i nie mówi już nic, kiedy tramwaj staje po raz pierwszy, żeby zwalczyć stojącą na szynach krowę.

Nie mówi nic, kiedy tramwaj staje po raz drugi, bo woźnicy wypadł z ust papieros.

Ale, gdy tramwaj staje po raz trzeci bez wyraźnej przeszkody, pasażer znów się niecierpliwi.

— Dlaczego stoimy? Co się stało?

Pan Pospieszny wzrusza ramionami.

— Nic się nie stało. Koń potrzebuje.

Tramwaj rusza, ale po paru minutach sam pan Pospieszny daje znak, żeby stanąć.

— Co się znów stało? — irytują się pasażerowie.

Konduktor spogląda na nich chłodno.

— Teraz ja potrzebuję.

I z powagą opuszcza tramwaj, żeby skryć się w krzakach.

* * *

W połowie drogi jest pagórek. Stali pasażerowie znają to miejsce i, nie czekając na upomnienie konduktora, opuszczają tramwaj, żeby ulżyć koniowi.

Ale niezawsze na tem się kończy. Czasem koń źle się czuje i nawet pustego tramwaju nie może wciągnąć pod górę.

Wówczas pan Pospieszny spogląda gniewnie na pasażerów.

— Co się państwo gapicie? Może ktoś lepiej pomoże? Tak to sie każdemu spieszy, każdy pogania i krzyczy prędzej, prędzej! A jak trzeba pomóc, to każdy ma czas! No? Co pan stoisz, jakbyś pan nie miał rąk? Pchaj pan też!

Pasażerowie zabierają się do pracy, zaczynają pchać tramwaj, a tymczasem pan Pospieszny z woźnicą wyprzęgają konia i prowadzą go na pagórek.

— Co to jest? — oburzają się zdziwieni pasażerowie — Dlaczego pan konia wyprzęga? Sami mamy pchać tramwaj? Bez konia?

Pan Pospieszny z politowaniem kiwa głową.

— Oj ludzie, ludzie! Poco pchać i konia, i tramwaj? Czy nie lepiej pchać sam tramwaj?

Po chwili koń już jest na szczycie pagórka, macha wesoło ogonem i czeka aż spoceni pasażerowie podsuną mu tramwaj.

— Prędzej, prędzej! — pogania pan Pospieszny. — Jeszcze mamy kawał drogi.

Wreszcie wóz jest znów przy koniu.

Woźnica zaprzęga konia, zmęczeni pasażerowie ocierają pot z czoła, otrzepują kurz z ubrań, gdy nagle z przeciwnej strony nadbiega jakiś zdenerwowany mężczyzna.

— Panie Pospieszny! Dłużej nie będę czekał! Czy pan mnie oddasz te 100 złotych, czy nie?

— Narazie nie mam.

— Narazie? To „narazie" trwa już pół roku! Ja dłużej nie chcę czekać!

— Nie czekaj pan.

Zdenerwowany mężczyzna czerwienieje, jak burak.

— Nie czekać? Dobrze, psia krew, nie będę czekał!

Raptownym ruchem wyrywa woźnicy lejce, wskakuje na pomost tramwaju i, zanim ktokolwiek zdążył się zorjentować, zjeżdża galopem z pagórka.

— Trzymać! — ryczy pan Pospieszny — złodziej! Ukradł tramwaj!

Ale wierzyciel jest już daleko. Pościg nie daje skutku.

Pan Pospieszny spogląda na ponuro milczących pasażerów i szybko wraca do równowagi.

— No już! — oświadcza — Niema co tu stać! Ruszamy! Proszę iść za mną! Tutaj szynami bardzo wygodnie się idzie.

Nagle spostrzega, że do pasażerów przyplątał się jakiś wiejski chłopiec, którego w tramwaju nie było.

— Proszę się odsunąć! — krzyczy pan Pospieszny. — Kto nie ma biletu, niech się nie pcha na szyny! Paszoł won!

Co to jest Abisynja?

Zony „uboczne"-terminowe i prawdziwe

Dziwne obyczaje małżeńskie regulują współżycie

Zwyczaje małżeńskie są tak liczne i rozmaite, jak ilość szczepów zamieszkujących Abisynję. Są jednakże pewne wspólne właściwości: a mianowicie pęd do życia rodzinnego. W Abisynji nikt nie myśli uchylać się od wstępowania w związki małżeńskie. Celem małżeństwa jest zawsze naturalne pozostawienie potomstwa. Nikt nie mówi tutaj o regulacji urodzin. Dzieci uważane są za błogosławieństwo. Chłopcy są bardziej pożądani, ale nie wynika z tego, żeby dziewczętom działo się z tego powodu gorzej. Istnieje niezmierna łatwość w zawieraniu związków małżeńskich i w rozwiązywaniu ich. Również pozamałżeńskie życie seksualne jest naogół dopuszczalne. W tych warunkach brak zupełnie prostytucji. Ośrodki prostytucji istnieją tylko w tych miastach, gdzie mieszkają obcokrajowcy i „wesołe dziewczynki" są jedynie dla ich użytku. Klasa panująca, Amharowie, są chrześcijanami. W zasadzie więc małżeństwo jest nierozerwalne. W praktyce jednak istnieją rozwody i to nawet udzielane przez Kościół koptyjski. Niezależnie od tego, oczywiście, wbrew woli i wskazaniom Kościoła, rozpowszechnione jest wielożeństwo.

ŻONA W DOMU I „NARZECZONE"... NA MIEŚCIE.

Najprostszą formą zawarcia małżeństwa u Amharów, jest zwrócenie się do ludowego sędziego „danja" albo też do jakichkolwiek świadków. W podobny sposób otrzymać można rozwód na żądanie jednego z małżonków. W ostatnim wypadku załatwia się również sprawy alimentacyjne. Dzieci do lat 5-ciu zostają przy matce, która ma obowiązek zwrócić je później ojcu. Wytworną formą zawierania małżeństwa, jest ślub kościelny. Jest to jednak przywilej książąt i możnych tego świata. Tylko w wypadku złamania wiary małżeńskiej, może zostać takie małżeństwo unieważnione, przyczem decyzję wydaje sam Abuna, a więc głowa kościoła. Obok tej legalnej małżonki, możnowładcy mają jeszcze „uboczne" żony. Liczba ich jest zależna od stanu zamożności. Im więcej „ubocznych" żon ktoś ma, tem jest bogatszy i wytworniejszy. Te uboczne żony bynajmniej nie rekrutują się z warstw pośledniejszych, wręcz przeciwnie: to wielożeństwo nie jest pozbawione charakteru politycznego, gdyż celem jego jest związanie się z jaknajwiększą ilością możnych rodzin, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie pozycję. Legalne małżonki mają doskonałe stosunki ze swojemi konkurentkami. I to jest bodajże najdziwniejsze i najbardziej nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Wreszcie trzecią formą związków małżeńskich u Amharów, jest „ślub za odszkodowaniem". Ta forma nie jest oficjalnie uznawana, ale jest bardzo rozpowszechniona. Ten związek małżeński jest w rzeczywistości konkubinatem. Zawierany bywa w następujący sposób: mężczyzna zawiera z kobietą umowę, mocą której na jakiś określony okres (od roku do trzech), zobowiązuje ją do wykonywania funkcyi małżeńskich. Kobieta otrzymuje za to od mężczyzny pewną, ściśle umówioną sumę, oraz pełne utrzymanie. Po wygaśnięciu terminu umowy, obie strony są wolne. Ta forma małżeńska ma swoje praźródło w zwyczajach wojowników abisyńskich, którzy brali ze sobą na wyprawy niewolnicę albo też wolną kobietę, biorac na siebie obowiazek zaspokojenia wszystkich potrzeb danej kobiety oraz wypłacenia jej pewnej sumy „odszkodowania" przy rozejściu się.

Romantyczne zwyczaje zostały utrzymane w osiedlach wiejskich w prowincjach Tigre, Amhara, Godsza i w północnej części Szoa. Młodzi ludzie na koniach, uzbrojeni w karabiny i dzidy, szturmują dom, w którym mieszka ona. „Napastników" przyjmuje się radośnie. Jest to pozostałość po dawnym zwyczaju porywania żon. Dziś, kiedy „groźni" wojownicy szturmują dom narzeczonej, dzieje się to już po uprzedniem załatwieniu wszystkich formalności zaręczynowych i cały atak ma być jedynie dowodem pielęgnowania dawnych tradycyj.

ZAŚLUBINY ZARAZ PO NARODZENIU.

W Tigre — najmoralniejszej prowincji w Abisynji — jest dość rozpowszechnionym zwyczajem zawieranie umów małżeńskich przez rodziców bezpośrednio po narodzinach dzieci. Tak przyrzeczone sobie dzieci noszą specjalne ozdobne naszyjniki, lub pierścienie wskazujące, że są już „zajęte".

Kiedy para staje się dojrzałą do małżeństwa, rodzice narzeczonych spotykają się celem omówienia wszystkich szczegółów, zarówno co do formy ślubu, jak również posagu, mieszkania i t. p.

Uroczystości ślubne trwają przez kilka dni, jak długo starczy jadła i napoju i obchodzone są bardzo hucznie. Uczta weselna odbywa się zresztą bez obecności narzeczonych. Młoda para poznaje się wśród niesłychanych ceregieli dopiero po uczcie, kiedy odczytuje się treść formuły ślubnej. Wówczas to tworzy się pochód na czele, którego kroczy najbliższy przyjaciel pana młodego.

NA OŚLE JEDZIE DO DOMU MĘŻA.

Udaje się on do domu panny młodej i na ramionach wynosi ją z domu rodziców, gdzie w towarzystwie samych kobiet spędzała ostatnie dni swojego panieństwa. Twarz jest zawoalowana. Młoda panna siada na osła w towarzystwie przyjaciela swojego przyszłego męża, który trzyma nad jej głową parasol.

Pochód posuwa się wśród okrzyków radości i tańców ku domowi rodziców pana młodego. I znowu przyjaciel narzeczonego bierze w ramiona pannę młodą i wnosi do mieszkania jej teściów. Tutaj ukrywa się ją w kącie i po wejściu narzeczonego zaufany przyjaciel przedstawia mu jego żonę.

POTOMEK PIECZĘTUJE MAŁŻEŃSTWO.

Po ślubie zostaje młoda żonka przez miesiąc u swego męża, poczem wraca do swoich rodziców, gdzie ją mąż podczas wszystkich świąt odwiedza. Wymiana upominków i podarunków jest oczywiście niezbędna. Małżeństwo jest dopiero wówczas faktycznie zawarte, kiedy w wyniku tych spotkań małżeńskich narodzi się dziecko, albo kiedy obie strony wyrażają gotowość współżycia mimo braku potomstwa. W przeciwnym razie po załatwieniu formalności majątkowych zwrotu podarunków i t. p. wypowiada się formułkę: „Związek jest rozwiązany", co oznacza, że obie strony są wolne.

Tę formę małżeństwa można by nazwać małżeństwem na „próbę". Ciekawem jest, że w przeciwieństwie do małżeństwa, zaręczyny są nierozerwalne. A więc nawet w wypadku, kiedy młodzi ludzie przyrzeczeni sobie przez rodziców mają możność wcześniejszego poznania się i stwierdzają, że nie nadają się dla wspólnego życia, musi się odbyć cała wyżej opisana ceremonja ślubna, trzeba przeczekać rok, by dopiero później domagać się rozwiązania umowy małżeńskiej.

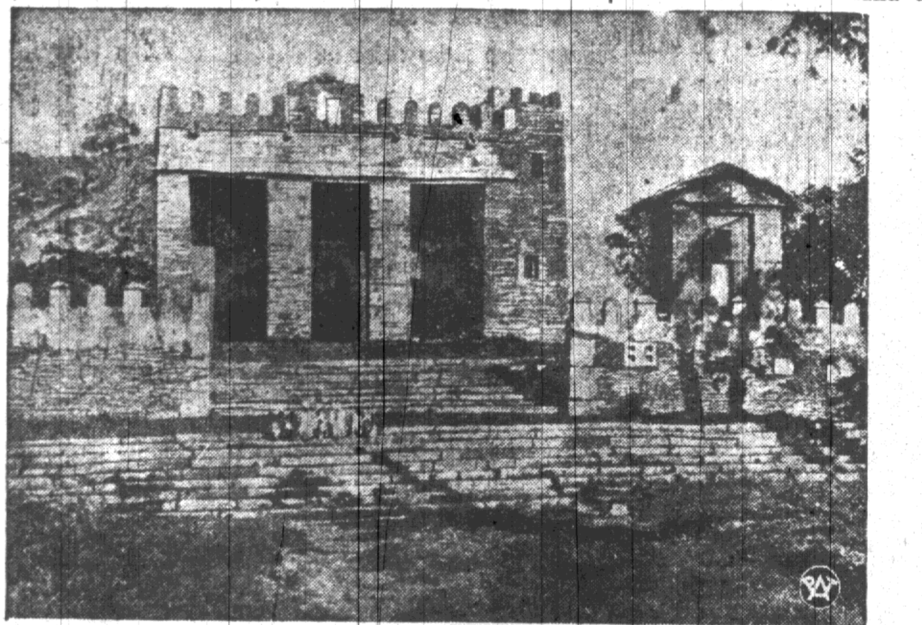

Święte miasto Abisynji, Aksum, zajęte zostało, jak donosiliśmy, przez wojska włoskie. Na zdjęciu — bazylika w Aksum, jedna z największych świątyń w Abisynji.

Trup bez głowy w przepaści

Splot tajemniczych i potwornych zbrodni

Wielkie poruszenie wywołała wiadomość o tajemniczem morderstwie, dokonanem na osobie młodej pielęgniarki, p. Mary Rogerson, ostatnio zatrudnionej w gabinecie lekarskim, znanego w Anglji internisty dra B. Ruxtona w Lancaster, w Anglji.

GDZIE JEST PIELĘGNIARKA?

Pierwsze zameldowanie w policji zgłosił ojciec zaginionej, p. James Rogerson, zaniepokojony tajemniczym telefonem.

Nieznany rozmówca informował p. Rogersona, że widział córkę jego siłą wciągana przez jakiegoś mężczyznę do samochodu wpobliżu miasta Lancaster.

Nieznajomy sądził, że to były żarty, słyszał bowiem wesołe okrzyki z samochodu. Przypomniało mu się to zdarzenie dopiero wtedy, gdy w dziennikach ukazały się wiadomości o zaginięciu panny Rogerson i jej podobizna.

W tem miejscu nieznajomy urwał rozmowę, a i p. Rogerson — silnie podniecony — rzucił słuchawkę na widełki. Nie mógł więc dociec, z kim rozmawiał.

ARESZTOWANIE ZNANEGO LEKARZA

Ponieważ ostatni ślad prowadził do gabinetu lekarskiego, dra Ruxtona przeto wezwano go na przesłuchanie, w wyniku którego, prokurator postanowił lekarza zatrzymać w areszcie zapobiegawczym.

Do przypuszczenia, że dziewczyna została zgładzoua, naprowadził policję fakt znalezienia sukien po miss Rogerson w jednym ze sklepów starzyzny — aż w Londynie. Właściciel sklepu utrzymuje, że suknie nabyła, pod jego nieobecność, gospodyni domu. Handlarz starzyzną ocenił, że tranzakcja była korzystna, więc nie pytał od kogo suknie kupiono, a gospodyni tymczasem... umarła i **zabrała tajemnicę do grobu.**

Ważny ten szczegół dla sprawy, **wymyka** się zatem z rąk policji Scotland Yardu.

W ciągu toczącego się śledztwa, wydarzyła się w Lancaster nowa sensacja, ściśle z tajemnicą dra Ruxtona wiążąca się. Oto, całkiem nieoczekiwanie i — pozornie — bez powodu, zginęła żona znanego lekarza — pani Ruxton.

DWA ZMASAKROWANE CIAŁA

Cała ta ponura sprawa, przybiera formy jakiegoś wymyślnie krwawego romansu kryminalnego. Inaczej tego nie można nazwać, odkąd policja zrobiła nowe, straszne odkrycie: oto w przełęczy górskiej w Maffet, w Szkocji, znaleziono dwa ciała kobiet. Trupy były jednak tak zmasa-

Oczepiny na Kaszubach

Gdy pannie młodej zdejmują wianek z głowy...

W czasie zabawy weselnej na Kaszubach najgłówniejszym aktem są oczepiny, t. j. zdjęcie wianka ślubnego z głowy panny młodej i włożenie czepca. Śpiewana jest wówczas piosenka po której następują tańce. Z tańców najbardziej młodzież lubi: szoc, polkę, dziuk — wiwat, koseder.

Odznaczają się one oryginalnością i znane są na całych Kaszubach, nie wyłączając półwyspu helskiego. Śpiewa się wówczas nieustannie krótkie piosenki, w rodzaju: „Zagreże mnie, jak te wiesz, dom cę plocka, to go ziesz (Zagra że mnie, jak umiesz, dam ci placka, to go zjesz).

Muzyka wtórująca składa się z basu, skrzypiec, klarneta, trąby i fleta, jak po kaszubsku określają te instrumenty. Muzycy kaszubscy grają zwykle zamaszyście i raźnie „le. taczy szemoet idze" (że, aż iskry się sypią), jak mówią pod Puckiem.

Po tańcach następują zabawy, noszące oryginalne nazwy: odbijanie pchły, świnka, gra w kamiuszczki, kulanie kręga.

Syn cesarza Abisynji ks. Makonnen w towarzystwie swego wychowawcy opuszcza płacząc, Addis-Abebę. Zdjęcie dokonane w wagonie kolejowym.

Podróżuj tylko samolotem!

Pełna tabela loterji

I klasa — 2 dzień ciągnienia

I i II-gie ciągnienie

5.000 na n-ry: 95782 193255.
2.000 na nr.: 80170.
1.000 na n-ry: 98751 109688.
500 na n-ry: 24066 40165 50274 47585 80369 95459 96529 121473 164947 178414 186030.
400 na n-ry: 2855 12864 15085 17129 22732 37334 37096 71467 83125 104442 141659 168341 171328
200 na n-ry: 32804 42340 49924 51731 105685 121978 155968 156501 160088.
150 na n-ry: 2723 3086 13213 18501 27191 28652 29507 35972 37835 40557 40259 46850 47613 48211 56592 60683 63013 65052 74348 75873 75784 79674 81959 92095 93109 100350 102137 109904 123474 126163 126754 129596 138674 145526 148745 163274 169633 171791 177465 180218 187681 190533.

Po 100 złotych:

821 1001 88 169 287 662 707 2055 206 45 376 633 751 834 954 3497 606 13 728 4237 350 575 709 5157 249 629 915 6054 511 42 63 70 782 87 978 7054 558 66 8473 775 992 10383 461 605 11420 63 863 12243 700 835 911 54 13085 284 15128 325 426 533 622 16220 82 300 21 65 507 831 17173 256 318 635 18580 86 876 952 19212 20364 837 22821 22 937 23076 24149 53 331 593 629 25103 26652 938 43 27122 456 87 745 28604 813 910 72 29631 30080 157 213 501 47 73 897 31326 789 964 32485 624 763 969 33131 71 96 278 586 34206 60 499 555 907 19 35088 154 771 88 804 36190 257 577 37161 562 961 38227 88 39273 560 726 40040 43 112 63 257 412 643 700 17 838 41022 384 43094 646 44008 68 214 658 45061 631 81 46071 151 47294 363 673 742 817 48230 858 49237 444 588 50019 236 404 591 721 51133 576 79 630 724 994 52452 53399 54559 99 685 728 71 816 26 55024 252 360 630 56627 790 920 57352 490 722 58052 318 957 59363 405 60 796 954 61396 513 691 780 62061 142 812 63000 25 115 508 772 64161 571 65030 52 66 224 47 466 672 895 67321 781 68040 97 263 343 645 753 984 69061 352 453 799 985 71178 663 788 825 36 72180 85 712 73369 650 55 74538 99 733 75471 76011 416 74 897 908 77436 734 65 78234 456 633 759 821 79049 172 90 541 892.

80844 82 81103 297 745 830 31 82355 818 83052 393 640 84059 226 589 85192 313 410 526 856 901 86179 210 87476 832 930 95 88252 89170 690 90005 163 249 91037 187 217 30 92062 96 497 93116 209 384 572 954 94470 95346 652 728 96021 423 888 97075 121 98754 99249 778 905 100407 514 634 952 101008 511 710 27 997 102344 738 895 103224 566 104038 111 265 493 566 634 44 47 808 303 52 105076 352 700 914 106661 941 92 107534 765 800 108328 815 957 109314 865 110020 602 111031 656 112378 414 826 113148 933 114313 494 592 601 77 733 115008 16 138 63 270 901 16391 650 781 89 118136 626 119151 299 319 620 120194 415 590 121347 412 512 938 122214 478 618 871 83 123247 84 493 124044 258 520 903 59 125092 820 975 126185 317 654 127326 899 922 128179 490 888 129730 130057 149 898 131047 286 783 85 955 66 132307 437 882 133408 712 858 82 89 134383 515 692 968 135052 103 61 260 461 585 773 136386 537 87 871 137194 481 138162 204 306 140137 562 816 141052 740 76 98 142049 143443 73 144061 258 802 145302 434 648 146293 147074 148265 449 533 911 29 149081 153 399 638 150015 340 83 491 151794 820 919 69 152509 14 774 858 153061 154103 18 358 415 593 702 874 155708 54 156097 174 383 726 157107 725 825 158214 74 449 817 952 159269 568 966 160744 45 964 161089 105 430 162586 906 163528 815 164524 32 811 165495 166505 627 86 908 167278 693 168226 169801 170131 202 589 171277 680 809 88 172194 687 173341 616 718 942 79 89 174254 374 466 521 62 175197 603 176559 801 177319 178033 38 68 122 279 692 964 77 179732 809 180167 90 181199 241 667 182699 183116 184407 185285 93 617 92 185102 60 52 35 777 816 922 187265 81 85 368 548 995 188220 189057 90 190301 191081 118 699 192093 229 425 656 193386 50 818 49 194348 860

Po 50 złotych:

542 1309 414 618 725 2164 76 407 726 3262 366 4667 803 5662 704 64 853 6046 67 633 710 7703 49 89 861 8206 68 99 375 423 773 959 9111 527 677 86 93 797 857 10079 379 407 557 11052 118 507 733 966 12185 402 589 13008 109 17 227 65 74 84 336 69 790 14080 148 347 513 772 817 84 15120 366 927 16110 333 442 586 17024 670 18092 150 346 963 19789 20012 404 30 36 784 21168 557 611 27 758 22330 472 792 23545 782 91 24147 631 25296 499 700 998 26365 445 89 714 78 83 27095 157 393 510 51 672 83 845 965 28098 164 364 602 42 854 91 29104 48 203 353 58 85 425 72 673 943 30365 432 44 545 612 782 31460 697 721 75 32091 93 95 560 33304 505 936 34227 82 97 616 720 856 963 35137 399 513 78 637 36062 245 972 98 37039 107 77 720 83 802 38155 613 753 829 956 39134 80 280 454 590 711 22 24 958 40121 394 417 85 650 807 921 41012 41 44 391 689 906 65 42023 76 182 353 479 880 43113 99 244 433 70 963 44065 130 89 262 404 705 908 65 45093 129 48 300 527 868 46013 513 675 47 412 35 562 650 730 39 48163 886 49219 22 94 379 789 90[illegible] 50021 124 278 331 51224 713 849 86 52050 312 27 405 33 515 772 803 53232 450 613 727 907 82 54165 240 361 614 55258 413 581 56247 440 688 724 828 52 57040 126 41 258 74 369 80 83 402 671 89 58178 256 506 10 623 702 814 50 59141 330 794 60667 61060 117 58 322 634 769 817 906 62034 56 226 368 408 63 162 488 974 64033 346 87 593 666 726 32 959 78 65640 721 36 827 66124 419 542 757 853 912 86 67153 230 474 503 21 819 68028 203 554 89 69152 636 818 938 39 70474 520 96 618 71119 240 565 873 72001 107 455 686 761 946 95 73272 390 510 34 609 43 893 994 74224 763 984 75132 227 876 76040 329 510 80 604 77413 811 14 85 78068 228 39 860 947 79248 327 689 92 711 824 80146 253 81246 94 847 98 82356 427 75 857 83260 300 41 73 902 84148 902 51 85639 72 954 86228 62 558 615 55 869 71 75 87152 316 542 885 88158 726 977 89820 63 70 90444 518 920 92 91206 97 529 742 932 92082 182 424 25 34 93264 569 675 94 94453 559 684 864 967 95110 296 381 82 609 87 852 929 96051 293 421 660 904 93 97100 488 636 968 98092 286 686 727 74 881 946 99396 713 88 100400 27 547 700 101076 500 672 102047 229 46 57 300 682 916 21 103615 717 843 983 104003 172 214 500 602 61 105029 432 779 840 106064 93 516 600 702 802 70 107070 74 260 825 449 76 548 704 808 24 108030 133 286 95 512 610 724 32 66 834 82 921 109119 751 851 110201 307 449 988 111376 504 70 724 112111 565 81 703 807 113043 426 582 646 114156 244 332 559 860 963 88 115113 30 83 46 323 497 512 116018 346 403 34 117076 207 794 927 36 118425 91 552 72 814 994 119059 152 764 120091 211 501 77 652 763 817 40 90 121070 283 597 892 980 122170 595 972 123278 655 87 8[illegible] 124098 471 533 847 125093 258 126270 528 127440 553 76 88 [illegible]15 92 128236 367 435 47 753 129086 540 78 667 745 72 812 77 87 130082 183 236 392 499 861 131009 69 247 471 926 132021 92 97 196 440 505 610 29 726 67 827 940 133089 167 581 631 996 134167 479 743 906 135427 93 540 74 702 7 40 136064 282 726 50 928 77 137117 27 236 812 16 470 747 827 138004 108 206 14 341 66 99 724 68 882 139050 90 96 185 225 492 807 74 140548 633 789 831 141160 304 622 727 902 142158 244 351 439 562 748 67 819 952 143019 20 439 923 52 144014 441 83 874 941 145212 432 617 146080 148 455 88 528 51 824 998 147531 975 148098 129 320 99 751 987 149116 200 18 76 301 849 150486 616 53 729 819 151162 304 152052 58 823 153176 215 46 856 972 155055 86 176 520 683 801 901 156074 125 384 157004 131 321 158093 458 509 74 620 159193 238 577 804 160093 805 161213 411 66 162659 872 163005 132 383 447 164190 254 415 89 611 761 864 907 52 165238 374 980 166081 88 112 278 623 167573 168231 67 75 89 553 637 62 898 169107 33 352 90 479 462 730 830 57 170523 685 702 839 171327 431 43 563 616 721 172066 408 532 58 638 829 173764 958 174215 426 966 175134 71 282 337 428 176297 568 604 710 830 959 177189 257 492 178338 401 179010 155 201 351 58 688 971. 180098 583 181279 317 82 78 839 182350 412 540 614 919 73 183101 287 602 184261 673 185723 812 186630 187407 889 927 188011 316 538 711 189045 121 84 242 501 657 940 80 190004 200 758 914 191218 45 82 350 435 500 842 920 192020 165 495 504 36 776 964 193021 265 363 566 737 194255 81 422 525 964

III-cie ciągnienie

Wygrane po 100 złotych

347 1184 2459 757 5111 270 6004 8522 781 10315 12302 21 767 938 13513 663 819 14227 601 952 15053 16347 512 943 17803 19495 20036 359 21904 22458 704 23128 765 24386 805 944 25098 170 27005 843 28021 135 255 29167 243 310 30105 615 31484 32411 683 34510 625 35093 148 36396 586 923 37069 388 510 38216 40381 465 41549 699 923 42820 909 43752 45446 82 46446 47641 48236 611 49203 380 51512 52371 53103 257 317 424 54659 56380 57176 96 58305 15 435 59991 61211 950 62840 63882 920 64434 652 892 65520 66108 409 67264 68168 69881 70979 71744 72867 73337 526 74455 60 64 75485 765 77176 78113 715 992 79347 751 80482 827 81090 282 712 82153 263 84 753 83183 84137 750 85598 86117 905 87189 90120 223 91687 764 92234 93944 84 94882 95412 874 96932 98790 99403 691 852 102172 103409 104053 134 105734 107243 538 76 108450 109464 79 600 110166 584 836 112428 113161 473 659 114177 116023 275 771 96 118326 561 901 119352 67 499 517 120214 15 121098 524 123017 124696 125362 776 126669 127622 991 129821 130173 616 32 131367 983 132888 903 133140 134133 135202 514 23 64 858 136112 137153 563 765 138087 99 862 934 139360 843 140570 141343 883 142683 805 143041 58 144070 169 145333 417 146075 147109 692 148182 405 149006 150453 151659 154179 205 155272 558 157169 284 158295 160464 163080 164319 165483 585 624 167674 169193 389 172378 876 174808 175456 568 865 178131 376 179152 180161 773 181447 91 182114 948 183216 830 184726 980 185050 98 678 956 186438 516 187520 697 188347 189567 695 888 190902 56 191093 318 413 192853

Wygrane po 50 złotych

172 1175 275 334 656 886 2451 4083 133 5024 431 560 6061 980 7038 611 867 8118 205 381 9274 319 710 10812 953 11188 861 953 12494 852 80 13354 70 14072 487 596 621 15094 151 796 16556 680 17089 487 888 18358 804 19241 303 469 665 933 20106 724 22061 213 482 23173 247 870 24939 25130 388 403 36 26141 825 981 28520 29729 887 30011 357 596 880 31016 140 479 870 32583 622 798 34128 614 52 62 944 35015 36154 77 250 37611 886 38081 354 68 446 39285 40131 360 441 695 772 927 41284 696 724 57 43422 44361 512 45001 466 46745 838 45 970 47895 48022 475 510 15 896 49195 417 50441 51 247 60 52852 53719 897 54965 55343 85 843 973 56338 64 422 525 864 57052 117 307 585 58159 460 662 59076 681 950 60231 642 61202 413 589 685 62724 63182 236 64 457 832 64228 751 65070 328 66038 422 686 67762 68026 70 110 69108 571 489 876 70481 693 71431 72083 300 405 580 615 805 73057 254 692 800 16 74271 395 440 890 75936 76172 869 77329 418 535 794 828 78438 555 909 79018 227 649 854 61 80102 81 469 652 55 81357 427 82615 83667 785 84003 85763 79 892 86009 88626 898 89965 89 91180 389 451 557 93984 94017 693 95324 96232 355 97476 98 930 98158 845 99165 798 100326 421 64 102660 68 103849 104375 978 106053 513 862 107493 677 109585 606 7 766 110029 246 446 111286 846 112257 113001 141227 684 897 115103 457 910 116373 739 117113 61 413 798 118078 340 846 119333 769 831 70 120657 834 121724 83 122713 19 123145 251 328 697 832 44 124747 125213 417 534 930 126477 127999 128541 903 129266 361 427 130328 442 518 131483 742 947 132244 335 467 509 163419 632 791 134029 104 653 135860 993 136222 705 138395 139394 574 853 140647 871 141637 142161 495 143519 144205 717 834 145365 646 912 146267 714 147347 148086 845 149241 333 150185 275 151413 154626 155440 63 156313 421 157796 873 971 158482 159033 160362 161491 955 162052 128 738 806 952 163136 479 689 756 927 164012 525 67 165597 689 166504 167814 168775 171311 172118 3338 91 173026 418 80 726 37 822 54 954 174669 766 175272 459 506 730 952 176582 789 177337 43 659 714 178347 701 843 179328 180115 181293 427 659 182001 318 55 799 969 184147 573 185018 186006 42 92 696 187040 152 188040 189439 705 190707 191096 171 387 424 192055 610 91 943 193366 612 194568

GŁÓWNE WYGRANE

IV-te ciągnienie

Zł. 10.000 na nr. 142465.
Zł. 5.000 na n-ry: 75353 188546
Zł. 2.000 na nr. 176333.
Zł. 1.000 na n-ry: 167381 168333 184072 187554
Zł. 500 na n-ry: 12313 18485 41810 59206 61679 94920 133530 137357
Zł. 400 na n-ry: 11234 15600 27553 45364 49523 76821 84794 87656 91536 100337 139414 144384 162277 170858
Zł. 200 na n-ry: 18066 32388 52843 71877 72903 86106 102755 111602 134472 150088 163490 169721 185071
Zł. 150 na n-ry: 3985 10601 11314 14408 16399 30791 38122 39604 48354 51053 53045 58264 66194 66703 71660 766574 77112 78745 90375 93610 94510 100509 100032 105505 105507 107194 109590 118794 131920 133720 132923 134544 136986 142039 153499 154376 156952 163391 166097 176470 180767 183446 184156 191893.

Wygrane po 100 zł.:

31 774 1797 896 948 2817 3264 4188 6058 175 959 7181 215 977 9585 656 10643 11355 717 12612 13075 216 365 73 743 832 14086 204 411 731 57 832 15606 16288 17092 887 93 18210 19080 535 54 20425 22154 449 668 935 46 24216 963 26342 27153 697 822 29240 30874 31722 76 32162 296 33326 34428 961 35061 36179 575 37082. 38921 39820 954 67 40398 499 671 836 920 41343 463 98 42348 57 43047 117 385 767 890 45172 602 46547 876 50216 542 51038 52922 53132 [illegible]78 82 55464 660 66 56094 613 759 57298 867 705 58227 354 663 811 59167 455 686 96 859 61414 25 63425 64510 65897 66798 67100 68215 902 70104 866 76 71873 72087 628 819 73718 74435 75775 76106 31 82 751 77163 424 78834 484 79220 910 80463 81403 597 855 83321 94 84517 670 85115 419 728 86012 310 442 87875 88479 89085 90826 92537 55 870 966 93243 95132 363 97563 742 98604 102622 777 103128 244 496 104053 106508 69 107200 108698 712 110674 717 111287 723 112075 520 113590 114089 578 115083 116831 117641 118026 60 170 120714 806 121520 703 122033 760 124804 126717 129284 130005 312 928 131564 776 132006 242 793 952 133275 97 968 135604 888 136209 860 911 137198 761 139077 554 140118 961 141438 142100 17 88 [illegible]70 146161 287 147013 148025 144 288 455 933 149104 150271 474 587 151071 545 670 152073 897 153166 480 535 993 159055 150 160255 829 161229 163426 69 164712 165143 590 716 166398 167945 168337 170031 969 77 172374 173486 590 913 175585 176996 177451 69 550 89 178387 453 524 179320 786 180076 181722 847 182090 300 444 528 183708 184114 313 186082 123 296 488 947 [illegible]006 668 191275 593 649 193245 832 194116 396 913

Wygrane po 50 zł.:

107 699 2390 3601 26 415 584 730 5089 193 355 93 7027 8873 9173 10454 12039 189 585 609 14224 99 546 789 15336 560 16050 575 652 85 17418 604 794 18310 48 456 802 19648 20527 21168 566 969 22266 23271 571 818 25134 369 497 960 26362 494 27765 28305 87 29597 653 928 30077 296 608 32360 539 879 908 53 34839 67 35215 61 746 923 36608 37106 236 38765 39268 469 73 40044 78 83 134 849 41736 885 43395 563 651 44003 925 45112 551 46832 47126 70 240 915 27 48524 677 732 49669 845 925 50519 656 864 51244 52470 877 53078 321 54605 707 55506 56744 57194 58244 59174 544 741 60330 36 983 61023 62072 212 629 713 15 63351 576 64788 844 65088 152 696 66131 964 67042 89476 68260 330 69001 675 924 70409 78 524 674 71315 73382 742 74 320 473 858 910 75363 559 960 76728 82 77297 416 562 79026 734 80119 239 330 486 559 83383 546 84061 257 330 469 85433 530 86336 87296 461 686 88200 89282 373 860 90782 91408 904 92240, 334 732 93214 61 789 94083 157 465 890 95649 790 96541 826 97279 394 754 88 952 98019 334 555 603 99009 85 100199 210 497 635 101362 102062 437 864 94 103207 919 104008 813 105307 484 106473 541 43 775 107233 411 769 83 108374 589 109110 274 315 773 921 110346 600 706 818 111081 394 795 112342 589 113130 300 730 114647 115515 653 788 899 116319 29 436 61 928 37 117676 941 119364 627 73 120029 262 537 889 942 98 1121382 122028 793 123264 873 124111 125745 126029 330 995 127209 821 129523 67 866 129093 405 45 131090 484 546 639 132166 342 444 504 620 49 820 905 133165 946 134207 35 661 778 135038 354 463 556 607 137909 138529 40 139306 140026 567 716 141062 560 735 76 142691 143583 144351 763 145822 997 146010 12 858 147173 695 736 148411 30 149422 33 150013 151720 928 152485 548 153329 662 154157 575 897 156454 157310 409 829 159509 160609 813 902 161026 252 162018 163165 605 165399 166157 167602 862 87 169219 401 550 170293 507 820 171000 713 172215 320 173352 749 174424 175302 176014 224 758 940 177235 369 411 74 85 178152 754 179125 690 180231 181013 157 560 182431 41 183063 678 184410 93 185574 82 771 186168 187064 100 367 188039 97 198 777 190451 571 191276 90 691 192619 839 193024 73 880 953 194124 38 259 865 9[illegible]

proszki „KOWALSKINA" STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY AK FABR. CHEM.-FARM. „AP. KOWALSKI" WARSZAWA

SPORT

TO WŁAŚNIE DZIŚ...

Lwów, Kraków i Łódź będą dziś terenami spotkań wielce ciekawych meczów, a co najważniejsze mających zasadnicze znaczenie dla układu tabeli ligowej. Warszawę pomijamy celowo, gdyż stolica z meczem Warta — Polonja (o godz. 12-ej na stadjonie Wojska Polskiego) nie odegra żadnego znaczenia.

We Lwowie Pogoń może umocnić swe stanowisko w tabeli, a Cracovia... pogrzebać nadzieje na pozostanie w Lidze. Pogoń na swojem boisku zasadniczo wygrywa, ale nie zapominajmy, że dziś przeciwnikiem reprezentanta grodu orląt będzie zespół zdesperowany. Kto więc wie, czy dziś Cracovia nie wyrwie pewnym siebie lwowiakom dwóch punktów?

Tak czy inaczej krakusi muszą się modlić, by o tej samej godzinie w Łodzi goszczący tam „Śląsk" nie wygrał z Ł. K. S-em. Nietylko nie wygrał, ale, aby nawet nie zremisował. Jedynie bowiem porażka daje Cracovii jeszcze minimalne nadzieje utrzymania się w extra klasie.

Kraków gości na boisku Wisły śląski Ruch. Wszystko przemawia za zwycięstwem Wisły, ale Ruch nie ma prawa tracić punktów, jeśli chce „sforsować" lwowską Pogoń. Typujemy Wisłę, ale nie bylibyśmy zdziwieni, gdyby wygrał Ruch.

„CHMIEL" PODAJ, PRĘDZEJ...

Ten okrzyk słyszeliśmy onegdaj, podczas meczów szczypiorniaka o mistrzostwo Polski. Któż to Chmiel? Jeszcze nie wiecie? Przecież to nasz znakomity pięściarz, Henryk Chmielewski. Gra on w drużynie fabrycznej 1. K. P., która właśnie w piątek wcale dzielnie grała z Chorzowem. Było tak, że 1. K. P. nawet prowadził, ale ostatecznie, dzięki złej taktyce przegrali. W rezultacie wynik brzmiał 6:5 na korzyść Chorzowa.

A jak grał Chmiel? Chroń nas Panie; by tak się boksował. Dziwnie ociężały absolutnie nie przypominał djabelsko szybkiego pięściarza.

Inne wyniki: Pogoń — ŁKS 7:3, Warszawianka — AZS (Lwów) 4:2, KPW (Poznań) — Makabi (Kraków) 4:0.

TAJEMNICZE ZAMKNIĘCIE BOISKA...

Boisko śląskiego klubu, Dębu, który, jak wiadomo pretenduje do awansu do Ligi, zostało przez PZPN zamknięte. Nastąpiło to podobno naskutek awantur, które miały miejsce podczas meczu o wejście do Ligi Dąb — Podgórze (Kraków). Okazuje się, że PZPN. zdobył się na tak stanowczy krok po poznaniu się z protokółem ze wspomnianego meczu. Sprawa ta wygląda dosyć dziwnie, gdyż w swoim czasie boisko to zostało uznane jako nadające się do gier, była nawet specjalna komisja i nagle bomba.

Oczywiście, że Dąb będzie dochodził swych praw i nie zrezygnuje z posiadania boiska, na którem rozgrywa wszystkie swe mecze.

Czytajcie „Nowego Sportowca" cena 10 groszy

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarująco uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiedział milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast pomknął na poszukiwania żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Gdy hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podac żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten łotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem. Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą co się stało.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnego gwałtu, szybko pożałował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gońca — wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odparł, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakze pojechać z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie nietylko nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozwścieczył się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie naskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koń hr. Kazimierza rozbrykał się. Ujrzawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tem życie Forowskiemu. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili bywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przyjaźń bezgraniczną. Przyznał się do winy. Błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawezwała Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnego gwałtu. Hr. Wandycz przyznał się. Odbył się między nimi amerykanski pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wypił truciznę i zniknął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wyzdrowiała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że podrzucił je pod murami kościoła. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Okazało się, że zaopiekował się niem zakrystjan tego kościoła Lerek. ale oddał potem komuś, kto się podał za ojca dziecka. Hrabina Mira wróciła do domu.

Poszukiwała jeszcze syna ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycz, który, jak się okazało, nie zginął od trucizny — wywiózł syna zagranicę, a przywiózł spowrotem dopiero w r. 1920, gdy syn podrósł a do wrót Warszawy docierała nawałnica sowiecka. Obaj postanowili wstąpić ochotniczo do wojska. Teraz dopiero syn Wandycza — Henryk — zapytał ojca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem zbrodni, resztę zaś uparcie zataiał. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Hrabiostwo Forowscy zamieszkali w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził im się syn Stanisław. Hrabina Mira została siostrą miłosierdzia w lazarecie, do którego przywieziono ciężko rannego na froncie Henryka. Zaopiekowała się nim ze szczególną troskliwością i w dużej mierze przyczyniła się do uratowania mu życia, nie wiedząc, że szeregowiec-ochotnik Henryk Gerowicz, to jej syn.

Hrabina Mira udała sie do siebie. A gdy już była sama, nagle z nieznanych jej bliżej powodów gwałtownie ją opanowała myśl o synu zaginionym, powracając nieustannie z uporem conajmniej osobliwym.

Gdzie jest? Co robi? Czy wogóle żyje? Czy może walczy także obecnie w szeregach obrońców Warszawy?

Prawdopodobnie, bo chciała swego pierwszego syna także widzieć dumnym i mężnym.

Z pewnością nie należy do tych, co biernie przypatrując się walkom innych, nie biorąc samemu udziału w obronie kraju, choćby dlań życie postradać przyszło,

A może nawet już jest wśród rannych, których pielęgnowała? Może z nim nawet mówiła, nie znając go? Może bandażowała jego rany, tamując jego krew... z jej krwi pochodzącą?

Ale czy znów możliwe, żeby żaden głos wewnętrzny nie powiedział sercu matczynemu, że to właśnie, tylko on...?

Widocznie niema wogóle takiego „głosu". To mrzonka i czczy wymysł. Na rozum rzecz biorąc, chłopiec mógłby umrzeć od ran w jej ramionach, a nawet i wtedy nie wiedziałaby, że to jej syn.

On jej nie znał, ona jego także nie. Los uczynił ich sobie nawzajem obcymi na wieki, A tu, jak na złość właśnie nigdy jeszcze tak bardzo nie pragnęła dowiedzieć się, co stało się z jej biednem dzieckiem, jak teraz.

Może go moc przykrości spotyka za jego pochodzenie — niewinnie? A przecież nie powinien za to cierpieć. On jeden jest najbardziej niewinny w całej sprawie, a na niego właśnie spada cały ciężar skutków.

Dręczona myślami, które bodaj nigdy jeszcze nie nawiedzały jej z taką gwałtownością, hrabina Mira padła na kolana i wznosząc ręce ku niebu, modliła się żarliwie:

— Spraw, Boże miłosierny, abym nie zeszła do grobu, nie ujrzawszy mego syna...

— — — — — — — —

Najazd sowiecki szczęśliwie odparto, Podpisano rozejm. Zaprzestano działań wojennych. Przystąpiono do demobilizacji. Gustaw i Henryk wyszli cało. Zwolniono ich z wojska.

Gustaw rzekł synowi:

— Skoro już ojczyźnie jesteśmy niepotrzebni, będziemy się szykowali do ponownego wyjazdu z kraju.

— Owszem — zgodził się Henryk — ale przed wyjazdem mam jeszcze pewien obowiązek do spełnienia.

— Jakiż to? — przeraził się dawny hrabia Wandycz i aż zadrżał.

— Muszę podziękować tej siostrze miłosierdzia, która mnie pielęgnowała.

— Hrabinie Forowskiej?

— Tak.

— Chciałbyś ją odwiedzić?

— Tak, albo co?

— Jakże można? Przecież niemal zupełnie się nie znacie. Założyłbym się, że zapomniała o tobie najzupełniej. Poza tem nie znasz przecież jej męża.

— Wyraziła kiedyś chęć przedstawienia mnie mężowi i synowi.

Tu hrabia Wandycz aż się zatrząsł. Zapytał:

— Co? Syna? Ona ma syna?

— Tak, tatusiu — odrzekł Henryk, zdumiony piorunującem wrażeniem tej wieści na ojcu — i cóż w tem dziwnego?

— Nic, no... nic, oczywiście — bełkotał ojciec zmieszany, starając się z całych sił zapanować nad swem wzruszeniem — ot, poprostu nie wiedziałem, że hrabina ma syna. Nigdy mi o tem nie mówiłeś, więc zdziwiłem się i tyle.

— Ma syna, tatusiu, ma i to nieco młodszego ode mnie. Mówiła mi, że jej syn byłby szczęśliwy, gdyby się mógł ze mną zaprzyjaźnić. Rzeczywiście możeby mógł stać mi się przyjacielem.

Ojciec szepnął cicho sam do siebie:

— Jego... przyjacielem...

Na głos zaś już niczego nie dodał. Nie próbował sprzeciwiać się życzeniu, wyrażonemu przez syna, aby nie budzić niebezpiecznych podejrzeń.

Zresztą, myślał sobie, kto wie, może w tem nieoczekiwanem zbliżeniu matki i syna, jest palec Boży, wola Najwyższego, przed którą zawsze trzeba chylić czoło.

Ale co z tego wyniknie? Tego nie śmiał przewidywać i nie mógł o tem myśleć bez drżenia.

Henryk zapytał:

— Pójdziesz ze mną, tatusiu?

Hrabia Wandycz znów zadrżał... Zapytał:

— Ja? A to poco?

— Podziękujesz hrabinie wraz ze mną.

— Ależ nie, nie... Za mało na to znam hrabinę. Poznałem ją u twego łoża, zamieniłem dwa słowa... To mało. Zresztą, przyznam ci się, że nie lubię wizyt w arystokracji.

— Cóż? Nie nalegam. Ale przynajmniej nie masz mi za złe, że ja jednak mój obowiązek, chyba słuszny, spełnię?

— O, nie. Idź. Ja poczekam...

Gdy Henryk przybył do pałacu hrabiostwa Forowskich, zastał tam wszystko poprzewracane.

Ktoś ze służby powiedział, że hrabiostwo wyjeżdżają. Chwilowo na wieś, a potem, zapewne, gdzieś zagranicę.

Hrabina Mira przyjęła Henryka już w stroju podróżnym.

Prosiła o przebaczenie za nieporządek i podziękowała za pamięć, mówiąc:

— Bo tyle czasu pana nie było, że już myślałam, iż pan zapomniał.

— Ja? — zapytał Henryk z przejęciem — ja miałbym hrabinę zapomnieć? Po tak troskliwej opiece, jaką pani mnie otaczała? Ależ byłbym najniewdzięczniejszym z ludzi. A jeżeli nie odwiedziłem pani wcześniej, to dlatego jedynie, że natychmiast po zwolnieniu ze szpitala, otrzymałem nagły przydział na front i nie zdołałem znaleźć nawet jednej chwili wolnej. Ale teraz, gdy mamy znów wyjechać zagranicę, odrazu powiedziałem ojcu, że nie opuszczę Warszawy bez pożegnania się z hrabiną i podziękowania za wszystko, co pani dla mnie uczyniła. Proszę przyjąć zapewnienie mojej najgłębszej, nieskończonej i wiecznej wdzięczności.

— Ach, więc panowie także wyjeżdżają?

— Tak i to, zapewne, dziś jeszcze.

— Dokąd?

— Dokąd ojciec wskaże... jak zawsze...

— A pan tem się zupełnie nie interesuje?

— Przyznam się szczerze, że nie. Ojciec nigdy mi zgóry nie mówi, dokąd jedziemy. Wygląda mi na to, że sam nie wie. Ot, włóczymy się, dokąd oczy poniosą...

— Prawdopodobnie my teraz też wyjedziemy na włóczęgę zagraniczną. Mąż mój chce pokazać synowi Francję, Włochy, Grecję... może nawet trafimy do Stambułu... Mnie to, naprzykład, najbardziej pociąga. Interesuje mnie wschód. Zna pan Stambuł?

— Jakiegoż miasta ja nie znam? Przecież my z ojcem niemal cały świat już zjechaliśmy... Gdzie tylko dotrzeć można było, tam byliśmy.

— I podoba się panu taki wędrowny tryb życia?

— Bo ja wiem? Myślę, że teraz właściwie przydałby mi się jakiś odpoczynek po trudach wojennych. A i wogóle, jakieś ostateczne utrwalenie się gdzieś, byłoby bodaj pożądane. Być takim bezdomnym, to jednak raczej przykre. Przyznam się zaś, że odpocząłbym i osiedliłbym się najchętniej w kraju.

— A ojciec jest temu przeciwny?

— Tak i to nawet bardzo. Teraz też mu śpiesznno wyjechać z Warszawy, że aż mi przykro. I doprawdy nie wiem, dlaczego? Możnaby pomyśleć, że się tu czegoś boi, że grozi mu tu jakieś niebezpieczeństwo. Jakby się tu czuł niepewnie.

— Nie mówił dlaczego?

— Właśnie, że nie, a już nie mam odwagi pytać go jeszcze o cośkolwiek, A jednak, chyba nigdy tak bardzo nie dręczyła mnie żądza dowiedzenia się całej prawdy. Po nocach nie sypiam, męczę się okrutnie.

— Lepiej, niż ktokolwiek to rozumiem — zgodziła się z nim hrabina Mira — bo ja właśnie ostatnio to samo przeżywam. Mam wspomnienia z przeszłości, napełniające mi serce goryczą.

— I pani hrabina także?

— Tak, ja... ja co pozornie prowadzę cichy i spokojny tryb życia przy boku męża i syna. Ale cóż? Ze swych podróży pan, zapewne, wie, że morze niekiedy jest spokojne na powierzchni, a jednak dnem okrętu targają podwodne burze...

To rzekłszy, hrabina umilkła.

Henryk ujrzał, jak jej oczy owiała mgła smutku. Był tem wzruszany do głębi.

A więc hrabina nie jest bynajmniej szczęśliwa?

Jakiż to ból kryje się w jej duszy, skoro nie ukryła go nawet przed nim, obcym zupełnie w jej mniemaniu?

O, musiała to być udręka bardzo silna.

Gorąco zapragnął pocieszyć tę, która go pielęgnowała, uzdrowiła.

Ale jakiem prawem? I coby jej powiedział? Przecież znał ją tak mało...

Mógł jej dać tylko całą swoją życzliwość, ale... cóżby z tego miała?

Tymczasem w umyśle hrabiny kłębiły się tysiące myśli. Rzekła po chwili:

— Chciałabym... chciałabym bardzo, aby pan poznał mego męża... i syna... Nie wiem tylko, czy są w domu.

Zadzwoniła na lokaja i poleciła mu poprosić męża i syna.

Lokaj wyszedł... Minęło kilka chwil... podczas których, ani ona, ani on nie szepnęli nawet słówka.

Oboje byli opanowani dziwnem wzruszeniem. Nietylko, że nie mówili do siebie, ale już nawet nie mieli odwagi spojrzeć sobie w oczy.

Dlaczego? Nie umieliby tego wytłumaczyć.

Byli tylko coraz bardziej zmieszani i onieśmieleni...

I nagle poczuli oboje... jakieś dziwne uczucie, pchające ich ku sobie nawzajem...

Mieli już na końcu języka słowa, których wypowiedzieć się nie ośmielali.

Milczenie dręczyło ich straszliwie... ale i słowa sobie rzec nie mogli...

Wtem nagle...

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
cena 10 groszy

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Janka B. M. Będzie Pani na pogrzebie. Przeprosi się Pani ze znajomą. Oczekuje Panią jakiś zatarg z policją. Otrzyma Pani wezwanie do sądu. Wkrótce będzie Pani omawiać z kimś sprawy pieniężne; proszę się mieć na baczności bo zostanie Pani wykorzystana. Mąż Pani jest niezupełnie zdrów. Niech stanowczo przestanie palić, bo to mu szkodzi.

P. Lida. Niech Pani weźmie los, zawierający cyfry: 1, 3, 9. Pozna Pani szatyna, któremu się Pani bardzo spodoba. Kłótnia z krewną. Odwiedzą Panią znajomi. List nadejdzie ze smutną nowiną.

Majka W. C. Sen Pani przepowiada ostrą kłótnię wśród bliskich. Szatynka jest Pani życzliwa. Wspomniany Pan mocno interesuje się Panią, ale wolałby całą sprawę załatwić lekko, nie wiążąc się. Więc proszę być ostrożną. Otrzyma Pani list z miłemi nowinami od bliskiej osoby.

Inka z Pragi. Pozna Pani mężczyznę, który zrobi na Pani duże wrażenie. Będzie on znacznie starszy od Pani, przybyły z prowincji. Lubi Pani małą dziewczynkę, blondynkę, córeczkę znajomych. Dziecko to będzie chore, wyzdrowieje szybko, ale Pani będzie je odwiedzać. Niech Pani gra na loterji na numer, którego pierwsza i ostatnia cyfra będzie trójka.

Pani „Zocha z M...skiej" nadesłała nam następujący opis snu:

„Śniło mi się, że byłam z kimś w kościele i miałam się spowiadać. Wtem do kościoła wszedł żyd (nie chasyd), aby przejść na wiarę chrześcijańską. Ale widocznie rozmyślił się, bo nie spowiadając się, chciał wyjść, mimo, że go ksiądz zatrzymywał.

Wówczas ksiądz podszedł do mnie i kazał mi tego człowieka nawrócić. Ja zbliżyłam się doń i poprowadziłam go do ołtarza. Wzięłam go za rękę — była taka mała, jak u dziecka — i zrobiłam nią na jego piersi znak krzyża świętego. Przytem gorąco prosiłam Pana Boga, aby mi dopomógł w nawracaniu go. I poczęłam bardzo płakać. A na ołtarzu widziałam złoty kielich".

Droga Panno Zosiu! Przypuszczam, że to zmartwienie, o którem mi Pani pisała, już minęło. Sen Pani dowodzi, że jest Pani istotą o bardzo dobrem sercu i rzadko spotykanych walorach wewnętrznych. Ludzie, którzy Panią kiedykolwiek skrzywdzą, są ludźmi podłymi i za czyny swoje odpokutują. Będzie Pani miała dużo zmartwień, gdyż ludzie nie poznają się na Pani wartości. Ale wszystkie te troski miną i będzie Pani szczęśliwa. Ten złoty kielich, który Pani widziała na ołtarzu, jest to własne szczęście dla Pani przeznaczone. Pani chłopiec jest człowiekiem uczciwym, tylko ma złych doradców. Napewno Pani nie skrzywdzi. Zresztą los by go gorzko pokarał za taki postępek.

P. Lidja. Czeka Panią podróż niezbyt daleka. Jest Pani osobą nerwową. Powinna Pani udać się do lekarza, w przeciwnym bowiem razie mogą się rozwinąć choroby. Ciemny blondyn darzy Panią gorącem uczuciem. Będą kłopoty pieniężne. Sprzeczka z sąsiadką. Bliska Pani osoba zachoruje niedługo, jeżeli nie będzie się pilnować. Szczęśliwa data — 31 grudnia.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie"

Nr. 481

Nr. 482

Nr. 483

Na małej wokandzie...

Magiczna maść

(A. E.) Późnym wieczorem do mieszkania pana Salomona Birnbauma zapukał nieznany jegomość z walizeczką w ręku.

— Czy tu mieszka pan Birnbaum?

— Tak jest.

— Uj, co tu się tak widno zrobiło? Lampy niema, to cóś tak jasno? Aa, to pańska łysina tak się świeci, panie Birnbaum!

Winszuje sie z panem, winszuje sie z panem, z powodu jesteś pan uratowany człowiek. Będziesz pan miał włosy, jak młoda dziewucha, fryzure będziesz pan miał, jak koński ogon. Każdy włos będzie jak drut, taki mocny!

Mój medykalny maść „Łysol", co go pan widzisz w moim ręku, przywróci pańskiej głowie młodzieńczego wyglądu. Jak grecka boginia będziesz pan wyglądał, jak Kościuszek! Od żeńskiej pci poprostemu nie będziesz sie pan mógł odczepiać.

Bierz pan, panie Birnbaum, nie namyślaj sie pan nawet. Nie odpychaj pan szczęścia, co sie panu same pakuje na głowę. Sie pan jeszcze wahasz? To zobacz pan to palto, które noszę z fokowym kołnierzem. Czy pan wiesz, że to była zwyczajna jesionka? Ale jak posmarowałem ją pare razy z „Łysolem", to mnie takie futro wyrosło!.

Oczarowany pan Birnbaum kupił maść za dwa złote i smarował nią łysinę dzień w dzień przez okrągły miesiąc. Ani jeden włos jednak nie wyrósł. Przeciwnie, łysina stała się jakby bardziej wypolerowana i błyszcząca.

Wobec tego okrutnego faktu, pan Birnbaum zakipiał żądzą zemsty i ruszył na poszukiwanie nieuczciwego sprzedawcy. A stwierdziwszy, że był nim pan Jakób Tykulski, podał go do sądu.

— Niewinny jestem, wysoki panie sędzio! — bronił się oskarżony na rozprawie. — Uniewiń mnie pan i puść mnie pan do domu, do drobnych moich dziatków, czekających z tęsknotą na powrót tata!

Pan Birnbaum uśmiechnął się ironicznie.

— Sie pan jeszcze łudzisz, że pana uniewinnią? — rzekł. — Prędzej mnie tutaj włosy wyrosną!

To mówiąc, pan Birnbaum puknął się palcem w łysinę.

Sąd skazał pana Tykulskiego na dwa tygodnie aresztu.

Nr. 484

Nr. 485

POLSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE

W salonach Kasyna Oficerskiego, Aleja Szucha 29 — otwarty jest

IX MIĘDZYNARODOWY SALON FOTOGRAFIKI

Przy Salonie mieści się wystawa pod nazwą:

100 zdjęć Leicą z całego świata

Ostatnie najnowsze modele aparatów i przyborów do obejrzenia na stoiskach

Leica i Voigtländer

— A co szanownego pana żonka mówi, jak pan szanowny tak późno do domu wraca?

— Absolutnie nic, drogi panie, ponieważ że jestem nieżonaty!..

— Teraz już zupełnie w takim razie nie rozumiem dlaczego pan szanowny tak późno do domu wracasz...

BEZSENNOŚĆ

WYNISZCZA ORGANIZM,

a powstaje często wskutek zabrzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stępienia i zaniku wrażliwości nerwów, oraz nie powodują przyzwyczajenia.

Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa" zawierają znaną roślinę egzotyczną o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwoego (nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, histerje) i sprowadzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Ziola ze znak. ochr. „PASIVEROSA" do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI
Warszawa, Złota 14, m. 1.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Epidemja samobójstw

IV.

— Tajemnicy?... Dla mnie jest wszystko najzupełniej jasne. Żona moja popełniła samobójstwo, będąc w stanie silnego zdenerwowania. Wszak mówiłem już panom, że wpadła ostatnio w chorobliwą depresję i to jest wszystko.

— Czy małżonka nie pozostawiła żadnych listów?

— Nie. Ale dlaczego policja interesuje się tak bardzo tą sprawą? Wszak w Warszawie zdarza się codziennie kilkanaście samobójstw. Czy w każdym podobnym wypadku prowadzicie panowie tak skrupulatne dochodzenia?

W jego tonie zazgrzytała nuta sarkazmu.

— Niech się pan uspokoi — odezwał się naczelnik. — Sprawa przedstawia się następująco...

— Nie obchodzą mnie wasze śledztwa — przerwał mu pan R., wstając z fotela. — Straciłem żonę i nikt mi jej już nie wróci. Dajcie mi święty spokój... — krzyknął, chwytając się za głowę.

Naczelnik skinął na mnie porozumiewawczo.

— Pójdziemy — rzekł, zwracając się do mnie.

W milczeniu uścisnęliśmy dłoń panu R. i opuściliśmy go.

— Co pan sądzi o tem wszystkiem? — zapytał naczelnik, kiedy znaleźliśmy się na ulicy.

— Jestem przekonany, że nie samobójstwie jego żony tkwi jakaś tajemnica, o której pan R. doskonale wie, ale nie chce, lub też nie może wyjawić. Nie jest też wykluczone, że pan R. jest bezpośrednią przyczyną tego samobójstwa.

— Jestem tego samego zdania, panie Bachrach, a zatem weź się pan do roboty i postaraj się zgłębić tę tajemnicę. Uda się pan przedewszystkiem do doktora J. i ustali, kiedy nieboszczka była u niego po raz ostatni. Zatelefonuję do niego i poproszę, by udzielił panu żądanych informacyj.

— Jestem przekonany, że nie boszczka wcale się do niego nie zwracała — odpowiedziałem. — Zechce pan naczelnik mimo to zatelefonować, a ja tam zaraz pójdę.

Nie omyliłem się, gdyż zapytany przeze mnie lekarz odpowiedział, że pania R. nie widział już od kilku miesięcy. Dlaczego zatem skłamała? — pomyślałem. Po przybyciu do biura zdałem relację naczelnikowi o mojej wizycie u doktora.

— A zatem skłamała przed mężem i była gdzieindziej — odezwał się naczelnik.

— Albo też pan R. skłamał — odpowiedziałem.

— Ale dlaczego?

— To jest właśnie tajemnica, jaką musimy wyświetlić. Muszę za wszelką cenę poznać się z pokojówką zmarłej. Jestem przekonany, że będzie ona nam mogła dużo powiedzieć o trybie życia nieboszczki i o ich stosunkach domowych.

— Ale w jaki sposób chce się pan z nią poznać?

— Już mam pewien plan. Pójdę na górę w czasie nieobecności pana R. i postaram się wziąć ją na miłość.

Naczelnik roześmiał się. — Pamiętaj pan, że, jak pańska małżonka się o tem dowie, to panu łeb rozwali.

— Kto nie ryzykuje, ten nie chodzi w bandażach, — odpowiedziałem, śmiejąc się również.

Następnego dnia stałem już od rana na ulicy, oczekując wyjścia pana R. z domu. Cierpliwość moja wystawiona była na ciężką próbę, gdyż dopiero około godziny dwunastej pan R. wyszedł ociężałym krokiem z bramy. Przeczekałem jeszcze kilkanaście minut na ulicy i poszedłem na górę. Otworzyła mi drzwi pokojówka.

— Czy zastałem pana R.? — zapytałem.

— Wyszedł przed chwilą i nie wiem, czy tak prędko powróci.

— To szkoda, gdyż specjalnie przyjechałem z Żyrardowa, by się z nim porozumieć w bardzo ważnej sprawie.

— To może pan się zatrzyma w saloniku, bo pan ma niedługo telefonować i dać mi znać, czy będzie na obiedzie, czy też nie.

O to mi tylko szło. Zdjąwszy palto wszedłem do saloniku.

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

STRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniccy byli szczęśliwem małżeństwem, posiadającem dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Mieli tylko jednego nieżyczliwego sąsiada. Był nim doktór Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać. Dzieci bawiły się, wtem Jaś wpadł do przerębli. Dawał słabe oznaki życia. Nie wolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz wezwano doktora Rymkiewicza, który dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył, że dziecko zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzależniał je od straszliwego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiąść. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nie pomogły błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo... Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzana wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka, o czem mówiła żona z doktorem. Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyznała się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku. Pojedynek się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpaczy dostała obłędu, potajemnie uciekła z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły, ale ją wydobyto. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle odzyskała rozum, zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo, wróciła do stron rodzinnych.

Stefek został księdzem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jaś zakochał się w córce Rymkiewicza i oświadczył się jej. Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się.

Tymczasem w tych okolicach osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Połasiła się na nie młynarzowa Helzina, ta sama, która niegdyś w młodości po raz pierwszy poróżniła Wilnickiego z Rymkiewiczem. Nie mogła wszakże znaleźć klucza od biurka i wogóle poszukiwała wspólnika. Nie zgodził się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktór Rymkiewicz. Tymczasem Kurcewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje wspólnicy zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zaledwie parę tysięcy, które wzięła Helzina i zakopała pod dębem. Podczas, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, weszła służąca, stara Maciejowa i złapała ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, zadusił ją, a następnie powiesił na haku od lampy, aby upozorować jej samobójstwo, poczem uciekł. Helzina została. Wnet zbiegli się ludzie, przyszedł wójt, zaczęło się śledztwo.

Wysłano więc dwóch wywiadowców Maledę i Brodzika. Ten ostatni zgodził się nawet za służącego do Rymkiewicza. Nie zauważył wszakże tego, co nawet dostrzegła Lilka, że Rymkiewicz przez sen kogoś dusi... Omal jej samej nie udusił.

Maleda natomiast uzyskał cenne wiadomości od pasterza Felka, który z wysokiej topoli widział, jak Rymkiewicz dusił Maciejową. Zaaresztowano Rymkiewicza. Gdy się o tem dowiedział Jan hr. Wilnicki, zakochany w Lilce, postanowił, jako adwokat, podjąć się obrony Rymkiewicza przed sądem. Wywołało to oburzenie jego ojca. Serce Tadeusza nie wytrzymało tylu zgryzot. Umarł. W chwili, gdy konał, była przy nim tylko Irena. Ujawniła przed nim, kim jest. Przebaczyli sobie nawzajem swoje winy.

Tymczasem Helzina po roku wykopała pieniądze z pod dębu. Potem podrzuciła je mężowi, aby „znalazł". Za „znalezione" pieniądze nabyto najpierw kawał gruntu. Wywiadowca Maleda, stwierdził wszakże, iż jeden z banknotów, którym Helza płacił za grunt, ma ten sam numer, co jeden ze skradzionych Kurcewiczowi.

Zaaresztowano go więc. Helza powiedział, że te pieniądze znalazł. Udano się do Helziny i powiedziała to samo.

Dręczona wyrzutami sumienia, postanowiła wyspowiadać się przed ks. Stefanem. Ukryta w alkowie, Irena, przysłuchiwała się spowiedzi Helziny.

Helzina opowiedziała wszystko i wyszła. Wtem ksiądz Stefan dostrzegł, że Genia wszystko podsłuchała. Był oburzony i zabronił ujawnić to komukolwiek. Genia zaś uparła się, że powie to władzom sądowym.

Widząc, że nie zdoła przekonać syna, wyznała mu, wreszcie, że jest jego matką. Oczywiście, radość obojga była ogromna.

Pomimo to stanowisko obojga w sprawie tajemnicy spowiedzi pozostało niezmienione. Wreszcie Irena postanowiła powiedzieć wszystko co wie, nie władzom sądowym, ale Rymkiewiczowi i poszła do niego w tym celu

Zażądała, aby się w ciągu 2 dni przyznał władzom do swej zbrodni, albo sam ukarał samobójstwem, bo jak nie, to ona go wyda. Wnet potem poszedł do Rymkiewicza ksiądz Stefan.

Namawiał go usilnie do samobójstwa. Rymkiewicz był na to niemal zdecydowany. Byłby to może nawet już uczynił, ale wezwano go nagle do parobka, którego ukąsił jadowity giez koński.

Rymkiewicz dowiedział się, gdzie są tu takie jadowite owady, poszedł tam i też dał się ukąsić. Skutki nie kazały na siebie długo czekać.

Po paru dniach Rymkiewicz umarł. Przedtem jeszcze wszakże napisał list do sędziego śledczego, wyznając mu całą prawdę. Na podstawie tego listu sędzia śledczy postanowił zwolnić Helzę.

Gdy Helza wracał do domu przez las, przekonał się, że jego żona powiesiła się na gałęzi tegoż dębu, pod którym niegdyś zakopała pieniądze, skradzione Kurcewiczowi.

Tymczasem hrabina Irena wróciła do zamku borowickiego miała wszakże nowe zmartwienie. Obawiała się miłości Jana i Lili. Nie chciała dopuścić do związku swego syna z córką Rymkiewicza. Udała się więc do niej z zapytaniem, jakie ma dalsze plany, zarazem dając jej robotę.

Lili postanowiła utrzymać się ze swej pracy igłą i szydełkiem. Ponieważ wszakże Irena przekonała się, że Lili i Jaś choć się unikają, bardzo kochają się nadal, powzięła pewien plan rozłączenia ich.

Irena umyślnie postarała się o zlicytowanie dworku Rymkiewiczów, uprzednio wszakże wyrobiła posadę dla Lili w warszawskim magazynie mód. Lili pojechała do Warszawy. Po drodze do magazynu o mało nie wpadła pod samochód z czego wyratował ją pewien nieznajomy i zaprosił do cukierni. Gdy Lili załatwiła swe sprawy w magazynie ujrzała, że ten nieznajomy czeka przed sklepem.

Znajomy z cukierni, a zarazem „zbawca" Lili uśmiechnął się powabnie, uchylił kapelusza i zbliżył się do niej, zapytując:

— Jakże poszło? Czy wszystko dobrze?

Lili zmierzyła go wzrokiem i rzekła:

— Pan musi mieć dużo wolnego czasu. Byłam tam chyba z godzinę, a jeżeli pan cały czas czekał, to dowód cierpliwości i bezczynności.

Poszła naprzód, on za nią i odrzekł:

— Na panią czekałbym nawet kilka godzin, zależałoby mi zaś na tem tak bardzo, że wszystkie zajęcia poszłyby w kąt.

— Więc możeby teraz i pan też sobie poszedł?

— Nie powiem, żeby pani była bardzo grzeczna dla swego „zbawcy" — rzekł wciąż ze swym powabnym uśmieszkiem „nieznajomy" znajomy.

— A pan uważa się za grzecznego, towarzysząc mi, choć sobie tego nie życzę?

— Mogę w tej chwili odejść, o ile mi pani zechce łaskawie powiedzieć, gdzie i kiedy będę mógł ją ujrzeć.

— Boże, jaki pan niesubtelny!.. Czy pan nie wyobraża sobie, że mogą być sytuacje w życiu, kiedy ktoś chce być zupełnie sam, sam ze swojemi myślami?

— Może, ale ja widzę, że pani jest bardzo przygnębiona, obca w tem mieście, może samotna, może potrzebująca pomocy. Chciałbym ją pani zaofiarować, zająć się panią. Jeżeli nie dziś, to jutro, pojutrze, kiedykolwiek, bo widzę, że pani dziś nie w humorze.

Lili była coraz bardziej oburzona na natręta. W nadziei, że w ten sposób może się od niego uwolni odrzekła:

— Dobrze, gotowa jestem panu wszystko kiedyś może wytłumaczyć, ale teraz bardzo pana proszę o łaskawe pozostawienie mnie mojemu losowi. Mam bardzo wiele pilnych spraw do załatwienia i bardzo mało na to czasu. Niczego innego teraz nie pragnę, jak tylko, żeby wrócić jaknajprędzej do siebie.

— Podwiozę panią taksówką, jeżeli pani pozwoli, bo jak na złość nie wziąłem ze sobą dziś mojego samochodu — dodał z naciskiem, pragnąc podkreślić, że jest bogaty, a przy sposobności dowiedzieć się, gdzie Lili mieszka.

Lili przez chwilę pomyślała sobie:

— To właściwie bardzo dobre wyjście z sytuacji. Osiągnie się z tego sporo korzyści. Przedewszystkiem nie będę się musiała znów pytać o drogę i narażać na zaczepki. Następnie, prędzej będę w domu. A co najciekawsze, to to, że młodzieniec grubo wpadnie. Chce mnie odwieźć taksówką dlatego, zapewne, aby w ten sposób dowiedzieć się mego adresu. Nie na wiele mu się to wszakże zda, bo ja przecież jutro już się stamtąd wyprowadzę i poproszę, aby nikogo nie informowano, ani o moim adresie, ani nawet o nazwisku.

Rzekła więc:

— Skoro już pan tak łaskaw, to rzeczywiście przyjęłabym pańskie zaproszenie, bo bardzo mi się do domu śpieszy.

— No, chwała Bogu, nareszcie nabrała pani do mnie trochę zaufania... Czy wolno zapytać o adres... Teraz mi pani go chyba łaskawie powie, już chociażby dlatego, żebym mógł powiedzieć kierowcy taksówki.

Wymieniła adres...

Młodzieniec zawołał taksówkę. Wsiedli. Pojechali.

Po drodze wypytywał ją starannie, skąd przyjechała, co zamierza, czy pracuje i gdzie...

Lili odparła wymijająco:

— Wszystkiego się pan dowie, kiedy się ponownie spotkamy. Już panu mówiłam, że teraz mam głowę zbyt zajętą szeregiem ważnych rzeczy i nie mam nastroju do zwierzeń. Spotkamy się, zapewne, już niedługo.

Tak go uspokajała, w duchu wszakże myślała sobie:

— Niedoczekanie twoje, gagatku.

Rozmowa kleiła się powoli. Lili bowiem była ponura i zamknięta w sobie. Na pytanie, co robiła w magazynie, odparła:

— Mierzyłam toalety.

W ten sposób kłamała, bo przecież doprawdy przymierzała suknie paryskie, zarazem wszakże wprowadzała w błąd swego towarzysza.

Tegoby jeszcze brakowało, aby się dowiedział, że tam pracuje. Przepadłaby wtedy, bo mógłby tak potem czekać przed magazynem, kiedy tylko zapragnie.

Taksówka tymczasem toczyła się gładko po ulicach Warszawy.

Lili zupełnie miasta nie znała, nie mogła więc sprawdzić, czy jedzie właściwą drogą.

Wydało jej się natomiast, że jakoś ta jazda dość długo trwa...

Przecież w tamtą stronę szła pieszo i to wciąż błądząc, bo nie chciała się wielu osób pytać o drogę, a jednak stosunkowo szybko przyszła, a tu taksówka pędzi, a jakoś wciąż dojechać nie może...

Wreszcie spojrzała przez okna taksówki i zdziwiła się... Zauważyła małe domki drewniane i długie płoty, świadczące o tem, że jest chyba gdzieś na przedmieściu...

Zawołała do kierowcy, nie zwracając się wcale do swego towarzysza podróży:

— Dokąd pan jedzie? To chyba nie tu?

— Już ja wiem, jak trzeba jechać — bąknął kierowca.

Teraz dopiero Lili sobie przypomniała, że jej towarzysz przy wsiadaniu do taksówki, coś znacząco szepnął kierowcy i wręczył mu jakieś pieniądze...

— Czyżby to była zasadzka???

(Dalszy ciąg jutro).

O kulturę chóralną w Polsce

Nie ulega wątpliwości, iż poziom Towarzystw Śpiewaczych jest dostateczną miarą zaawansowania kultury muzycznej danego państwa. Chóry są bowiem nietylko barometrem tejże kultury, ale i czynnikiem inicjatywy, podniety i postępu muzycznego. Gdy przed kilkudziesięciu laty świetny pianista i dyrygent niemiecki Hans von Bülow (pierwszy z cudzoziemców entuzjasta Moniuszki!), naskutek pogmatwanych stosunków muzycznych w Niemczech, napisał, iż „am meisten haben die Chorvereine zur Versumpfung der deutschen Musikkultur beigetragen" — były to słowa gorzkie, lecz jakże wymowne. Chór, jako organizacja zbiorowa, stać się może bezsprzecznie wykładnikiem zarówno pracy twórczej, jak i elementem wstecznictwa i zacofania artystycznego, pracy nieproduktywnej, lub w najlepszym razie o minimalnych rezultatach. Czyż ów drugi rodzaj pracy nie jest siłą, hamującą naturalną prężność i żywotność narodu?

Powiedzmy bez obsłonek. nasza zespołowa kultura wokalna, poza nielicznemi wyjątkami, pozostawia wiele do życzenia. Powody owego stanu rzeczy nie leżą bynajmniej w płaszczyźnie niemuzykalności społeczeństwa, narodu, który wydał genjalnego Chopina i chlubi się słusznie wyjątkowo bogatym folklorem. Przyczyn niskiego naogół poziomu artystycznego w większości naszych chórów należy raczej szukać w braku dostatecznie wyszkolonego elementu nauczycielskiego. Prawdziwy postęp zdobywa się wyłącznie wysiłkiem opartym na pracy metodycznej. Wydaje się rzeczą najzupełniej możliwą, iż radjo i w tym wypadku, mogłoby się zasłużyć znakomicie polskiej kulturze chóralnej, organizując np. audycje będące czemś w sensie kursów dla kierowników naszych zespołów śpiewaczych. Oczywiście w ramach podobnego cyklu mógłby być uwzględniany jedynie materjał dydaktyczny, rzeczowy, opracowany przez fachowców.

I jeszcze jeden projekt. Wiąże się on bezpośrednio z cyklem „CAŁA POLSKA ŚPIEWA", w ramach którego odbywają się produkcje chórów z różnych stron Polski. Znakomity ten projekt Polskiego Radja moznaby, dla pogłębienia naszej kultury śpiewaczej, rozbudować niejako, otoczyć większą troską, dzięki czemu możnaby stworzyć dla śpiewactwa polskiego korzystniejsze warunki rozwoju. Choćby przez wprowadzenie radjowych konkursów eliminacyjnych, któreby w chórach naszych pomnażały szlachetne ambicje współzawodnictwa i pobudzały do nieustannej pracy nad doskonaleniem swej techniki wokalnej, pogłębieniem smaku artystycznego i poczuciem zespołowości. (Praktyka chóralna wykazuje, że np. chwiejności intonacyjne i rytmiczne mają swe źródło nietylę w niemuzykalności śpiewaków, ile w słabo rozwiniętem w nich poczuciu zbiorowości).

Co zaś do kwestji repertuaru, to ten powinien się stać problemem, wnoszącym do organizmu naszej zespołowej kultury śpiewaczej pewne jednolite prawa rozwoju, jakiś wewnętrzny ład, celowość pracy, nie traktowanej dorywczo, indywidualnie, lecz z myślą o dalekich perspektywach przyszłości i korzyściach ogólno-narodowych. Ową jednolitość i harmonijność rozwoju możnaby jedynie osiągnąć przez opracowanie dla chórów polskich podstawowych wytycznych w zakresie doboru repertuaru. Narzucać w sposób racjonalny odnośnym zespołom taki czy inny program, zachęcać je — przez urządzenie sui generis zawodów sprawności śpiewaków — do wytrwałego wysiłku — oto zagadnienia, którym warto poświęcić wiele żywej uwagi. Organizując polski ruch chóralny, zbliżylibyśmy rękojmię pracy wydajnej, posuwającej istotnie naprzód naszą zespołową kulturę wokalną.

Stwórzmy w naszych chórach atmosferę należytego zapału, ambicję zdobywania coraz to nowych „lądów" nieskończonego piękna muzycznego. Nic przecież bardziej nie podkopuje fundamentów kultury duchowej państw i narodu nad pracę na gruncie wyjałowionym z niezbędnych elementów entuzjazmu i woli nieustannego doskonalenia się.

Szczegóły wstrząsającej katastrofy przy robotach kanalizacyjnych

W dniu wczorajszym donosiliśmy pokrótce o skutkach wstrząsającej katastrofy jaka miała miejsce przy robotach kanalizacyjnych na terenie koszar 76 p. p.

Szczegóły tej katastrofy przedstawiają się następująco:

W czasie rozkopywania rowu w pewnym momencie dwóch robotników znalazło się w dole o głębokości 4 mtr.

W tym czasie pod naporem ziemi pękły stanowczo za słabe deski (pochodzące ze starego parkanu) i zwały ziemi zasypały po szyję robotnika Siegina Władysława, zam. przy ul. Juryzdyka 76.

Drugi robotnik Emert Stanisław (zam. przy ul. Lidzkiej, domki bezrobotnych) został przysypany w głębszym wykopie. Po odkopaniu Emerta i zastosowaniu zabiegów, nie zdołano jednak przywrócić go do życia. Zwłoki jego umieszczono w Izbie Chorych 76 p. p.

Siegina po odkopaniu natychmiast przewieziono do Szpitala Miejskiego, gdzie po zbadaniu nie stwierdzono większych uszkodzeń cielesnych.

Robotami kierował i za nie odpowiedzialność ponosi przedsiębiorca prywatny Mieśnikow Mikołaj.

Wobec zajścia wypadku śmierci władze prokuratorskie zarządziły dochodzenie, które prowadzi II komisarjat.

Inwestycje miejskie w przyszłym sezonie

Zarząd Miejski Przystąpił do opracowania projektu robót inwestycyjnych, jakie mogą być zainicjowane w roku 1936 w wypadku uzyskania z Funduszu Pracy odpowiednich kredytów. W projekcie będą uwzględnione roboty prowadzone w b. roku jako to prace kanalizacyjne, wodociągowe, ułożenie nowych chodników, przebrukowanie jezdni i t. p.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.
Początek o godz. 12-ej 2 i 4 ej
„Tygrys pacyfiku"

Znowu oszukańczy przemyt ludzi do Sowietów

Dowiadujemy się że władze bezpieczeństwa prowadzą obecnie śledztwo w sprawie ujawnionej niedawno afery polegającej na oszukańczem werbowaniu emigrantów do Rosji Sowieckiej.

Banda ciemnych typów za pośrednictwem swych ajentów werbowała chętnych do wyjazdu i za opłatą 20 złotych obiecywano bezpieczny przejazd zagranicę.

Oszuści po zgrupowaniu emigrantów w rejonie Mołodeczna prowadzili w okoliczne lasy, gdzie porzucali na pastwę losu.

Niektórzy z oszukanych zdołali jednak dobrnąć do granicy a nawet przedostać się na teren sowiecki, gdzie jednak byli natychmiast aresztowani i poddawani uciążliwemu śledztwu.

Gdy uciekinierów wysiedlono spowrotem do Polski, niektórzy z nich złożyli odpowiednie skargi dzięki czemu zdołano natrafić na ślad szajki.

Jak dotychczas w wyniku śledztwa aresztowano w Mołodecznie 3 osoby. Nazwiska zatrzymanych i bliższe szczegóły afery nie mogą być narazie ujawnione. Jedno tylko można stwierdzić, że banda miała swych ajentów z rozmaitych miastach Polski.

?!
NOWE bluzki wełn.
oraz swetry
damskie i męskie
NADESZŁY
Grodno, **J. MIKO**
Dominikańska 19

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.
Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.
Kołdry watowane i na puchu.
SKARPETKI i POŃCZOCHY
w dużym wyborze poleca f-ma
HERKULES
Dominikańska 31

„ORBIS"
Księgarnia „OGNISKO"
ul. Dominikańska 18
tel. 105
Bilety kolejowe
informacje!

Kino Polonja Wstęp 20 gr.
W Sobotę 12-go i w Niedzielę
Pocz. seans. popołudn. od 12-ej
Pożar nad Wołgą

Popierajcie L.O.P.P.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4
Wstęp 40 gr.
DZIŚ
Dawno oczekiwane, największe arcydzieło filmowe 1935 roku w-g powieści LIONA FENCHTWANGERA
ŻYD SÜSS
film, który do głębiny wzruszył sumienie świata. Film w którym sławny CONRAD VEIDT osiągnął koronę swej twórczości.
W nadprogramie:
Najnowsze aktualności
Początek seansów 6—8—10.

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
DZIŚ
Wielki podwójny program!!!
Czarny kot i Poskromiciel
Nadprogram:
Aktualja oraz dodatek.

Restauracja „ROYAL"
ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Występy fenomenalnego zespołu WYGLĘDOWSKICH na czele świetna orkiestra jazz'owa pod kier. Berezowskiego i Aronsona. W czasie smacznych obiadów przygrywa od 14—16. Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kierownictwem.
W niedzielę i święta five o'clocki o godz. 19-tej.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI
Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** Wstęp od 40 gr.
NAJNOWSZY I NAJPIĘKNIEJSZY POLSKI PRZEBÓJ.
„DWIE JOASIE"
W podwónej roli kreuje królowa ekranu polskiego Jadwiga Smosarska
Film „DWIE JOASIE" odnosi rekordowe sukscesy obecnie w najwytworniejszym kinie Stolicy.
Nadprogram: aktualja oraz przepiękny kolorowy dodatek p. t. „Radjo w sklepie lalek".

Pan Wojewoda na „dożynki" nie przybędzie

Jak się w ostatnim dniu dowiadujemy Pan Wojewoda gen. Stefan Pasławski na uroczystości dożynkowe do Grodna nie przybędzie. Swoją obecność natomiast zapowiedział Pan Wojewoda na otwarciu wystawy przemysłu ludowego, która odbędzie się w letniej „Muzie" w dniu 21 bm.

Zebranie Kół Rodzicielskich wszystkich szkół

W poniedziałek 21 bm. o godz. 17 m. 30 w Państwowem Gimnazjum Żeńskiem odbędzie się zebranie przedstawicieli Zarządów Kół Rodzicielskich wszystkich szkół, znajdujących się na terenie Grodna, w celu omówienia i zorganizowania kontroli obrazów i opieki nad młodzieżą uczęszczającą do miejscowych kin.

Oszustka podszywa się za służącę majora

Jakaś nieznana dziewczyna lat około 17 w osobliwy sposób potrafiła wyłudzić pieniądze i towar z kiosku p. Sieńki Kazimierza, położonego przy ul. Listowskiego, róg dr. Bieneckiego.

Oszustka podała się za służącą p. mjr. Krzywca, zam. w pobliżu przy ul. dr. Bieneckiego 4 i rzekomo na jego rachunek pobrała wyroby tytoniowe i gazety na sumę 3 sł. 15 gr.

Tegoż dnia „służąca" zjawiła się ponownie i pożyczyła 5 złotych dla doręczenia p. majorowi. Oszustkę poszukuje policja.

Zbrodnia w rodzinie na tle sporu majątkowego

We wsi Zagórniki, gm. Hoża rozegrała się krwawa scena rodzinna na tle sporu majątkowego.

Pomiędzy starym Sałukiem Nikdemem a jego zięciem Szematowiczem Adolfem powstała ostra kłótnia, w czasie której zięć domagał się podziału majątku. Na pomoc teściowi wezwano drugiego zięcia Szematowicza Stanisława.

W chwili, gdy wezwany wchodził do domu Sałuka, napastliwy Szematowicz Adolf ukryty w sieni skoczył na swego szwagra i zadał mu ciężką ranę siekierą w głowę. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Bójka na jarmarku

Podczas odbywającego się jarmarku w Suwałkach, August Kalinko ze wsi Czerwonka, gm. Jeleniewo, będąc w stanie podpitym, wywołał na tle nieporozumień osobistych z innymi osobnikami awanturę, która następnie zamieniła się w bójkę, wywołując większe zbiegowisko ludzi. Bójka została zlikwidowana.

Tragiczny wypadek

W Lidzie przy skrzyżowaniu ul. Wyzwolenia i Grażyny został najechany przez parokonną furmankę i uderzony dyszlem w brzuch powracający ze służby na rowerze starszy posterunkowy Józef Oleś. Doznał on poranienia jelit. Mimo operacji w szpitalu stan policjanta jest beznadziejny.

Ze sportu

Pierwszy dzień spotkania piłkarzy reprezentacji Grodna z WKS Śmigłym Wilno przyniósł zwycięstwo dla grodnian w stosunku 5:4 (do przerwy 2:1 dla wilnian). Przebłyski kunsztu gry wilnian rozbiły się o zdecydowaną wolę zwycięstwa grodnian, którzy w drugiej połowie okazali zdecydowaną wyższość.

Sędzia słaby. Publiczności mało.

Dziś rewanż, który zapowiada się niezwykle emocjonująco.

Uwaga!
Atrakcyjne występy kabaretowe na czele z słynną śpiewaczką
Próchniewską
i utalentowaną tancerką
Popielawską i in.
RESTAURACJI
EUROPA
Dancing towarzyski
Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wyśmienita i tania,
dania barowe od 30 gr.
Dyrekcja.

MIĘSO i WĘDLINY
pierwszej jakości poleca
HENRYK LIK
w nowootwartym sklepie przy ul. BRYGIDZKIEJ 12

Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2
DZIŚ
„LUX"
Początek seansów
12, 2, 4. 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.
Nadzwyczajny podwójny program
SOBOWTÓR
Z pamiętnika dedektywa
UWAGA! W aktualnościach Foxa 1) Konflikt włosko-abisyński. 2) Pożar radjostacji w Berlinie.

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 88.
Redaktor przyjmuje od 14—17
Redaktor—Wydawca Piotr Rodzko.
Druk. Piotr Rodzko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6 — Tel. 59